№ 31. Kraków, 8 Lutego — Środa. Rok 1882.

REFORMA

„Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Reformy“. Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Reformy„ w księgarni Polskiej przy placu Halickim: **w Wiedniu** pp. Haasensteiu & Vogler (także w Hambrgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). A. Oppelik. Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hambnrgu, Monachium i Norymberdze). **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

Kraków, 7 lutego.

Doniesiono nam wczoraj telegraficzną drogą, że rząd rosyjski zabiera się znowu do wielkiej liberalnej reformy, która ma świat cały zadziwić, ma znowu zdumiałej Europie zaćmić oczy niezrównanym liberalizmem carskim! Oto dzisiejszy system ustawodawstwa prasowego ma być zniesiony. Mają ustać owe ostrzeżenia, zawieszania dzienników na czas jakiś albo zakazywania ich raz na zawsze. Natomiast ma Rosya naśladować jedno z państw cywilizowanych, konstytucyjnych, liberalnych. Wzór do ustawodawstwa prasowego bierze — z Austryi, i zaprowadza tak zwane przedmiotowe postępowanie (objektywkę). Gratulujemy i naśladowcom i naśladowanym. Pierwszym, że znajdą sposób tłumienia niewygodnej dla caratu wolności prasy bez wielkiego krzyku, a nawet z zachowaniem pewnych pozorów liberalizmu. Drugim, że instytucya tutaj od lat już blisko dwudziestu istniejąca, absolutyzmowi carskiemu dostateczną się wydała do zgnębienia ducha wolności, który powoli wprawdzie, ale statecznie zapomocą prasy mógł się szerzyć.

Wszakże, jeżeli co, to owo niezaszczytne dla „objektywki“ naśladownictwo powinnoby zwrócić uwagę ciał parlamentarnych, iż raz już skończyć trzeba z tą parodyą wolności druku, z tym jurydycznym dziwolągiem, który uwłacza powadze prawa i powadze sądu. Sama nazwa „objektywne“ postępowanie w karnej ustawie jest niedorzeczną. Karna ustawa nie zna, nie może i nie powinna znać winy i winnego — bez kary. Ona nie może ścigać przedmiotu „objektu“, ale ściga i karze podmiot, sprawcę. Jeżeli w artykule dziennikarskim j e s t przekroczoną ustawa, są znamiona występku lub zbrodni — toż jest od tego albo autor artykułu, albo gdy ten nieznany, odpowiedzialny redaktor, który powinien być przed sąd stawiony. Tymczasem sąd pomimo udowodnionego autorstwa, pomimo wiadomego odpowiedzialnego redaktora, ma ścigać nie osobę, lecz przedmiot — arkusz papieru — nie sprawcę występku, lub zbrodni, ale ich narzędzie. Tak samo, jak gdyby przy zabójstwie puszczono zabójcę, a ukarano siekierę lub drąg!

Powiedzieliśmy, że postępowanie „objektywne“ uwłacza powadze sądu. Uwłacza jej naprzód dla tego, że sama podstawa jego jest sprzeczną z pojęciami prawnemi. Uwłacza dalej dla tego, że sąd schodzi tutaj niejako na usługi celów policyjnych. Prokurator ma po dokonanej konfiskacie do trzech dni wyjednać sobie zatwierdzenie sądu. Sąd nie słucha strony dotkniętej, ale na zasadzie wywodów prokuratora, który ze względów interesu p o l i t y c z n e g o zarządził konfiskatę i żąda jej zatwierdzenia, orzeka: iż w artykule jest zawarta ta lub owa z tak zwanych „politycznych zbrodni.“ Jest już więc rzecz zasądzona, zanim się ktośkolwiek mógł bronić. Jest już ów zabójca, któremu jednak teraz się powiada: nic ci się złego nie stanie, tylko siekiery już nie odbierzesz, a jak ją chcesz odebrać, to zażądaj publicznej rozprawy i broń się. Następuje więc owa rozprawa, w której t e n s a m s ą d, ta sama instancya, nieraz nawet indywidualnie ci sami sędziowie, którzy po raz pierwszy orzekli, mają powtórnie orzec, czy przez artykuł zbrodnię popełniono, lub nie. Jakże żądać, aby sąd s a m p r z e c i w s o b i e o r z e k a ł? aby ta sama instancya dziś znosiła to, co przed kilku ledwie dniami zawyrokowała? Zwłaszcza, że odpowiedzialność przed swojem własnem sumieniem w tym wypadku jest bardzo mała. Gdyby chodziło o zasądzenie człowieka — o postępowanie podmiotowe — o odebranie komuś wolności; w ówczas przy znanej niezawisłości sądów wyroki wypadałyby inaczej. Ale gdy chodzi wprost tylko o zniszczenie pewnej liczby arkuszy papieru, które i tak już jako zastarzałe, żadnej nie przedstawiają wartości, rzecz bardzo naturalna, iż cała rozprawa jest formalnością tylko, po której w dziewięciu dziesiątych wypadków następuje potwierdzenie pierwszego orzeczenia.

W ten sposób ratuje się pozory prawne, liberalne z jednej, a policyjne interesa z drugiej strony. Rosya wie dobrze, co robi, wprowadzając u siebie „objektywkę“; ale posłowie nasi w Wiedniu — niech nam wybaczą — może nie wiedzą, co robią, gdy się stale jej zniesieniu sprzeciwiają. Wskazują zazwyczaj na złe strony pewnej części dziennikarstwa, twierdząc, że nie zaszkodzi, gdy je trochę w klubach trzymać się będzie. Zapominają, że w świecie moralnym, w świecie myśli złe tylko dobrem da się wyleczyć — że zatem tam, gdzie dla stłumienia tego co złe, krępuje się swobodny wpływ tego co dobre, ostatecznie tem łatwiej pierwsze zwyciężyć może. Zapominają, że j a w n o ś ć jest pierwszym warunkiem pomyślnego rozwoju spraw publicznych, a jawności nie ma tam, gdzie nie ma swobody prasy. Toż może teraz, kiedy carat austryacką „objektywkę“ tak bardzo niezaszczytnie odszczególnił — zmieni się usposobienie poselstwa naszego w obec pokutujących w komisyi wniosków o jej zniesienie.

Kraków stał się źródłem sensacyjnych wiadomości, któreby mogły wpłynąć na bieg polityki europejskiej, gdyby hasła podnoszone nie miały zbyt przelotnej, jednodniowej cechy. Chwila obecna jest zbyt ważną, ażeby ją można było lekceważyć.

Czytamy w *Czasie* z soboty (nr. 28) ważną wiadomość zaczerpniętą ze „źródła dyplomatycznego“ a udzieloną publiczności rozstawionemi czcionkami: **„że prawdopodobnem się staje postawienie przez Austryę „ultimatum“ Czarnogórze.** R o z b i e r a n ą już jest w s f e r a c h r z ą d o w y c h e w e n t u a l n o ś ć z a j ę c i a t e g o k r a j u p r z e z w o j s k o a u s t r y a c k i e“.

Cóż ta wiadomość oznacza? Zajęcie Czarnogóry przez Austryę, a więc międzynarodowe zawikłania, w następstwie możliwą wojnę z Rosyą. W numerze zaś 30 z wtorku, umieszcza *Czas* również ważną wiadomość, pochodzącą od specyalnego korespondenta następującej treści:

„W świadomych rzeczy kołach twierdzą, że hr. Kalnoky postanowił zerwać z polityką wschodnią hr. Andrassego i przyznać Rosyi należny jej w p ł y w n a p o ł u d n i o w y c h S ł a w i a n, o ile to n i e d o t k n i e i n t e r e s ó w a u s t r y a c k i c h. W s k u t e k t e g o t r ó j c e s a r s k i z w i ą z e k o d z y s k a ł b y s w o j e d a w n e z n a c z e n i e.“

A więc w przeciągu dni dwóch *Czas* zapowiada zmianę polityki austryackiej tak radykalną, jaką jest przejście od zajęcia Czarnogóry do trójcesarskiego przymierza. Nie możemy przypuścić, aby gabinet wiedeński hołdował tak chwiejnej polityce, jakkolwiek istnieją pewne wskazówki, iż obecnie sfery urzędowe pragną aby nie drażnić międzynarodowych stosunków. Rażącą sprzeczność między jednem a drugiem doniesieniem *Czasu*, zaczerpniętem z „dobrego źródła,“ możnaby jedynie objaśnić taką kombinacyą polityczną, żeby Rosya za wolną rękę w Bułgaryi i Rumelii zostawiła Austryi swobodne działanie w Serbii i Czarnogórze, co jednak jest zupełnie nieprawdopodobnem.

Czekamy jaką nową wiadomość „z wiarogodnego źródła pochodzącą“ *Czas* jutro ogłosi.

Reforma prawa spadkowego co do posiadłości włościańskich.

II.

Powszechny upadek drobnej posiadłości ziemskiej i stanu włościańskiego stał się piekącą kwestyą zarówno w Niemczech jak i w Austryi. Badacze tego przedmiotu z różnych obozów, godzą się prawie bez wyjątku na to, że jedną z głównych przyczyn takiego upadku jest wadliwość praw agraryjnych, które wiek nasz, zwłaszcza od roku 1848 przyniósł z sobą, mianowicie zaś prawa nieograniczonego rozporządzania własnością i wolności zadłużania się. Różnią się co do środków ratunku i gdy jedni myślą nad wynalezieniem nowej formy bytu, któraby leżała w logice rozwoju socyalno-ekonomicznych stosunków, wracają drudzy w przeszłość, szukając, coby się z niej przywrócić dało w obec nieudanego eksperymentu niektórych wolnościowych instytucyj. Nie dzielimy skrajnego zdania niektórych pessymistów, którzy na podstawie badań stosunków włościańskich w Niemczech, twierdzą, że prawa uruchomiające własność ziemską bez żadnego ograniczenia, tam tylko nie były wprost zgubnemi, gdzie głęboko zakorzeniony zwyczaj i obyczaj ludu neutralizował i niedozwalał korzystać z nowych praw, wszędzie zaś gdzieindziej przyczyniły się do rozparcelowania gospodarstw, wydziedziczenia i stworzenia proletaryatu wiejskiego, upadku rolnictwa i produkcyi. To jednak pewna, że materyał dowodów przemawiających przeciw niektórym ustawom nagromadził się już w tej mierze, że wyrok nie może być trudnym.

Rozpoczniemy od Galicyi. Z jesienią ubiegłego roku, ogłoszony wynik statystycznej ankiety, przeprowadzonej przez Wydział krajowy dla zbadania przyczyn zubożenia i upadku ludności wiejskiej. pomimo, że pod wieloma względami jest już przestarzały, opiera się bowiem na odpowiedziach przysłanych do biura statystycznego pod koniec czerwca 1877 roku jeszcze, a upadek gospodarstw włościańskich od tego czasu znaczne zrobił postępy, to wystarcza on jednak, żeby go nazwać oskarżeniem nieograniczonej wolności dzielenia gruntów. — Rozdrobienie własności ziemskiej od roku 1848, a zwłaszcza od 1868 doszło do tego stopnia, że przeważnie rozmiary gospodarstw włościańskich wynoszą od 2—8 morgów, w północno-wschodniej części kraju od 5—12 morgów.

W skutek pozwoleń na podziały, które władze polityczne przed r. 1868 udzielały, w skutek podziałów bez pozwolenia, wreszcie w skutek uchylenia wszelkich ograniczeń ustawą z r. 1868 przyszło do tego że związek z dawnym podziałem gruntowym, jaki istniał przed uwolnieniem z poddaństwa zerwał się zupełnie. Fakt rozdrobnienia gruntów jest powszechnym w całej Galicyi; zmniejszanie się gospodarstw wzrasta niezmiernie szybko; nie ma gminy w kraju, z którejby doszły inne wiadomości. W okolicy Krosna liczba gospodarzy potroiła się; w okolicy Bohorodczan zmniejszyły się od r. 1848 gospodarstwa do piątej części dawnych gospodarstw. Z Brzeżan donoszą, że własność rozdrabia się na atomy: tak samo z Mościsk. W jasielskiem zmiany następują gwałtownie, gospodarstwa schodzą niżej jednego morga. A opinia w kraju o tem rozpadaniu się na atomy jednomyślna. Lud ubożeje, rodzina włościańska z trudnością wyżywić się może. W jasielskiem obawiają się zupełnej ruiny włościan i niemożności utrzymania bydła roboczego. Tak samo w Myślenickiem. W Tarnobrzeskiem zwiększyła się w gminie Stale liczba gospodarstw 368 na 520 w przeciągu trzech lat; w gminach Żupawa, Furmany, Jeziorko do 831 posiadaczy przybyło jeszcze 457, a na 5.472 morgów liczy 7.220 parcel, czyli nie przypada mórg pola na parcelę.

Oprócz kilku górskich powiatów, z których donoszą, że podział gruntu przyczynił się do podniesienia się kultury, wieści z całego kraju są jak najniepomyślniejsze. Co do powodów zaś, które sprowadziły parcelacyę, na pierwszem miejscu stoją działy familijne, co przy wzroście ludności, przywiązaniu do ziemi i chęci posiadania jej, oraz braku i niezdolności do innego zajęcia powoduje, że wszyscy spadkobiercy dzielą się między sobą gruntami spadkowemi *in natura*. W odpowiedziach na kwestyonarz Wydziału krajowego wszędzie stawiano działy familijne na pierwszy plan jako główną przyczynę coraz większego rozdrabiania się gospodarstw włościańskich, a z wielu okolic podawano wprost ustawę zaprowadzającą wolność dzielenia, jako powód.

W związku z rozdrobnieniem zaszły zmiany w stanie inwentarza, co do rodzaju, liczby i jakości. Ilość gospodarstw włościańskich utrzymujących bydło zwiększyła się w skutek parcelacyi, nie można tego powiedzieć o ilości bydła. Przeciwnie doniesienia o zwiększeniu ilości inwentarza są o wiele rzadsze od doniesień o jego zmniejszeniu. Stanowcze zmniejszenie nastąpiło w powiatach: Bochnia, Brzesko, Buczacz, Drohobycz, Gorlice, Horodenka. Kossów, Nadwórna, Przemyśl, Sanok, Skałat, Stare-miasto, Tłumacz, Trembowla, Turka, Zaleszczyki. W przeważnej liczbie innych powiatów zaszła ta zmiana, że włościanie utrzymują mniej bydła pociągowego i roboczego, natomiast więcej krów i świń. Stosunek koni do wołów ciągłej ulega zmianie, liczba koni wzrasta, a wołów ubywa. Jest to dowód upadku. Konie trzyma włościanin, bo tańsze: sprzedaje woły i zamienia je na liche byczki (Staremiasto) poźniej schodzi do koni. Koń mniej potrzebuje, obchodzi się lichszą paszą, już w drugim roku daje się użyć do zaprzęgu. Do zmiany wołów na konie przyczynia się także brak pastwisk. Co do jakości bydła, to albo dawny stan, tu i owdzie polepszenie lub pogorszenie. Co do koni to pogorszenie przeważa. Skutki braku bydła, złe obrobienie roli i niewczesne, brak nawozu i co z tem idzie wyjałowienie gruntu i zmniejszanie się chroniczne produkcyi, peryodyczność przednowków, głód i tyfus. Jeźli dołączymy inne powody zubożenia ludu, to nic dziwnego, że wzrost ludności mniejszy jak gdzieindziej, że rasa karłowacieje; nic dziwnego, że zadłużanie się wzrasta, a z nim subhasta i wydziedziczenie, że 60000 majątkom włościańskim grozi licytacya, że mamy 82 procent ludności nieumiejącej czytać i pisać, że wreszcie liczba kradzieży okazuje ciągłą „intencyę do zwyżki“ i kiedy w r. 1874 wynosiła 3934 wypadków, wzrosła w 1877 do 4707, w 1878 mimo ogólnego urodzaju wynosiła 4538. Zobaczmy jak się przedstawia stan ludności wiejskiej w innych krajach.

Nasze drogi.

Z Podola, w lutym.

II.

Powszechnie wiadomo że główną przyczyną złego stanu dróg gminnych jest wadliwa ustawa drogowa. Wydział Krajowy jednak, uznając konieczność poprawy i regulacyi dróg gminnych, nie widzi potrzeby zmiany ustawy, gdy w kwestyonaryuszu rozesłanym do Rad powiatowych, w pytaniu 15tem powiada:

„Jak należałoby zorganizować nadzór nad za-“
„rządem dróg gminnych, w granicach o b o w i ą-“
„z u j ą c e j u s t a w y d r o g o w e j, ażeby nadzór“
„ten był rzeczywistym i skutecznym“.

Nie wiem co uchwali Konferencya zwołana w tymże celu w Wydziale Krajowym; przed zebraniem się Sejmu prawdopodobnie niczego się nie dowiemy. To pewne, że, mając tak z góry granice dyskussyi określone, nad potrzebą zmiany ustawy zastanowić się nie będzie.

Wedle § 28 U. dróg. Zarząd dróg gminnych spoczywa w rękach Zwierzchności gminnych i Przełożonych obszarów dworskich.

Wedle § 12 U. dr., robota przy drogach gminnych ma być rozłożona na mieszkańców gminy kolejno, a obszary dworskie winne dostarczać potrzebny materyał drewniany — gdyby zaś prestacye w naturze nie wystarczały (§ 13) Rada gminna w porozumieniu z obszarem dworskim może uchwalić składkę pieniężną nie przenoszącą 3 centy od 1 złr. opłaconych podatków. Wedle § 27 U. dr. Wydział powiatowy w razie z a n i e d b a n i a dróg gminnych zarządza co uzna za stosowne.

Z tych postanowień ustawy wynika, że Zwierzchność gminna w porozumieniu z Przełożonemi obszarów dworskich prowadzą cały Zarząd, a Wydziały powiatowe skutecznie wkraczać mogą tylko w razie zaniedbania drogi; że Władze zarządzające mają do dyspozycyi tylko prestacye w naturze, a w rzadkich wypadkach składkę pieniężną.

Oddanie zarządu dróg gminnych w ręce tak niedbałych Władz jak Zwierzchności gminne i Przełożeni obszarów dworskich, które ten zarząd wykonywać mają po wzajemnem porozumieniu się, było bardzo niewłaściwe.

Przedewszystkiem z ubolewaniem podnieść należy że między temi Władzami, które żadnej prawie styczności ze sobą nie mają, a dość nieprzyjaźnie na siebie się zapatrują, porozumienie

SZKICE Z SYCYLII.

Przez P. W. Z.

II.

Jestem na wsi. — Świta. — Niebo jest ciemnobłękitne, przezroczyste. Ostatnie gwiazdy, jedna po drugiej gasną jak iskierki w dopalającym się kawałku papieru. Morze ciemniejsze od wypogodzonych niebios zaczyna się mienić i zapalać tysiącem niepewnych, srebrzystych blasków: od strony zachodu szmat lekkich chmurek zwolna farbuje się na blado-różowo. Doliny okrywa jeszcze lekka szara mgła. Strome wierzchołki gór, najeżone, poszarpane, występują na tło obrazu oświecane mlecznemi farbami. Na równinie, w stronie morza, szerokie łany pszenicy kołyszą się niby szerokie fale przy lekkim powiewie wiatru. — Liście szeleszczą, owady wstają ze snu, ptaszęta biją skrzydłami odbywając swoją ranną tealetę; jakiś nieokreślony, niewyraźny gwar oznajmia przebudzenie się matki natury.

Zwolna cienie gdzieś nikną. — Krajobraz się rozjaśnia. Złota tarcza słońca jak rozpalona kula wychodzi z niezmiernej przestrzeni oceanu, pływając w purpurze i krwi. Dokoła mnie okolica zdaje się być prawie naga — pusta, górzysta, — przecięta tu i owdzie piaszczystemi potokami. W oddaleniu widzę kilka drzew oliwnych i owocowych; — tu i owdzie bieleją białe maleńkie domki, osamotnione, daleko jedne od drugich — nie widzę obok nich dzwonnicy ani krzyża strzelającego pod obłoki — nie widać tu drzew ani cieniów — cisza zalega jeszcze okolicę, podobną do spalonej, spiekłej Sahary berberyjskiej. Strome i wązkie ścieżki biegną we wszystkich kierunkach, raz brzegiem przepaści, to znowu przez środek wzgórza. Figa indyjska, piołun i aloes, rosną tu i owdzie. Czerwone główki głogu wyglądają nieśmiało z gęstego płotu splecionego wzdłuż dróżyny, którą idę, — moje piersi wciągają w siebie delikatną woń polnej róży. — Z niedalekiego wzgórza zarosłego gęstą krzewiną, dochodzi mnie świegotanie wróbli i świstanie kosa.

Scena coraz bardziej się ożywia. Nad płaski brzeg morski schodzą rybacy — jeden i drugi spycha na wodę swoją łódkę. — Ręce do łokci, piersi i nogi aż do kolan mają obnażone — głowę ich okrywa długa wełniana czapka, kawowego koloru, spadająca im na ramiona. — Żywą jakąś snać prowadzą rozmowę, bo ręce ich są w ciągłym ruchu — pokazują na falujące pod ich stopami morze i słońce, zaczynające coraz bardziej dopiekać. Z chat gromadnie lub pojedynczo spieszą wieśniacy, — wielu z nich na osłach objuczonych sakwami — inni idą tuż obok tych niezmordowanych zwierząt, znaglając je do szybszego chodu to głosem, to znowu kawałkiem twardego, zakończonego ostro drzewa, którem je w szyję kłują. Kilku z nich dźwiga na zgiętym grzbiecie jakieś narzędzia rolnicze, motyki, grabie, widły i t. d. Kilku młodych zaczyna nucić jakieś śpiewki posępne, a melodyjne.

Jest to pora żniw; kłosy już płonieją oczekując schylone na ostrze, które je ma podciąć za chwilę. *Contadini* osadziwszy błyszczące od słonecznych promieni długie kosy na laskach z grubej trzciny, biorą się do roboty. Z początku idzie im raźno. Śmiechy i żarty na wszystkich ustach. Dozorca widno w dobrym jest humorze, bo i on pogaduje, przedrwiwa i opowiada rozmaite facecye. Kosiarze słuchają, odpowiadając jakimś energiczniejszym ruchem głowy — dziewczęta zbierające i układające garście, chichocą półgłosem — śmiejąc się z ogromnego kapelusza dozorcy. Zaczyna się robić gorąco, słońce rzuca na ziemię palące strzały. Żar ciężki, nieznośny, zatrzymuje oddech w piersiach. Żarty i śmiechy ustały. — Dziewczęta daleko pozostały w tyle. Kosiarze w milczeniu suną kosami po ziemi, obcierając rękawem pot spływający im po czole. Dozorca zagniewany widocznie, że mu się jego chlebodawca tak niemiłosiernie każe smarzyć na słońcu, objawia krzykiem i przekleństwami swoje niezadowolenie, wołając od czasu do czasu — prędzej! próżniaki, prędzej!

Tutaj młócą. Klepisko urządzono na wzgórzu wystawionem na przeciąg wiatru. Gospodarz — poznać go można po przyzwoitszem ubraniu — siedzi oparty o stertę ukryty pod płóciennym parasolem. Dwie pary mułów miarowym krokiem krąży dokoła klepiska. Za niemi dwóch wyrostków pół nagich popędzają długiemi trzcinami. Zwierzęta i ludzie brną do pasa w słomie. Te pierwsze, godniejsze od drugich litości — ledwie włóczą nogami, smagane bez miłosierdzia, bez skargi upadają ze znużenia. Co dwie godziny — korzystając z wichru wieśniacy obwiązawszy głowę chustką do nosa, a tej tu każdy używa, chwytają za widły. Zboże wyrzucone w górę opada na ziemię, słomę odrzucają w przeciwną stronę, dziewczęta zbierają ją i układają w ogromne kupy przykryte później snopkami z równo ułożonej słomy. Plewa i drobniejsze źdźbła, unosząc się w powietrzu przy promieniach słonecznych wyglądają jak deszcz złoty długo ważący się nad ziemią i niechętnie powracający na jej łono, na którem wszystkie swe znikome utracić ma blaski.

Zboże już zebrano i oczyszczono. Czy go też zostanie na sprzedaż po opędzeniu potrzeb domowych? Niewiedzieć. Rok był bardzo suchy. Kłosy nie wydają. W tem słychać jakiś gwar. Psy zaczynają szczekać, muły strzydz uszami, pracownicy z ciekawością spoglądają dokoła. To braciszek po kwescie — nie ma on w swojem ubraniu nic, coby go tak bardzo od zwykłych wiejskich śmiertelników wyróżniało. Charakteryzuje go chyba niepomiernej wielkości pilśniowy kapelusz, dziurawy, zatłuszczony, zmięty — siedzi na tęgim karym koniku, w którego grzywę niewiadoma ręka wplotła kilkanaście różnokolorowych wstążeczek. — *Viva Maria!* zawołał zbliżając się i zeskakując raźno z konika. *Viva Gesu!* odpowiadają mu chórem obecni z właścicielem na czele. Przyjaciele! *bella madre vi saluta* (najświętsza panna was pozdrawia) i rozglądnąwszy się dokoła, dobywa z zanadrza potężną tabakierkę, *tout comme chez nous*, a zbliżywszy się do gospodarza, jego naprzód częstuje syrakuzanką, a później wszystkich obecnych, nie wyłączając i dziewcząt uszczęśliwionych takiemi względami Padruzza. Padruzzo wesoły, pulchniutki, lubo to teraz ciężkie czasy nastały dla klasztoru — sztuka palcami w tabakierę, wieśniacy biorą po szczypcie syrakuzankę, zamykają oczy, otwierają usta, kichają. Wreszcie obcierają sobie nosy lewą stroną dłoni, bo chustki na tę operacyą szkoda; zresztą w tej chwili jest ona na głowie, pełna plewy i prochu. Potem ojczulek z namaszczeniem dobywa z pod grubego płaszcza obrazek Matki Boskiej, daje go do pocałowania wszystkim po kolei i wreszcie zanurza w zboże. — Korzystając z przybycia klasztornego braciszka, robota się na chwilę przerywa, z małej pauzy każdy korzysta jak mu wygodniej. Padruzzo wypytuje się co słychać: kto umarł, kto się ożenił, kto pojechał za morze do Ameryki. Po zaspokojeniu wspólnej ciekawości, braciszek napełniwszy sakwy, wsiada na konia, a zrobiwszy nad pobożną gromadką znak krzyża świętego i cmoknąwszy na wiernego towarzysza podróży jedzie dalej do sąsiedniej wioski na inne klepisko. Lecz to nie koniec jeszcze tym odwiedzinom. Wkrótce zjawia się *cavadenti* (wyrywacz zębów, którego proszę nie brać za jedno z cyrulikiem *(il barbiere)*, za tym pustelnik zamieszkujący sąsiednią grotę, — dalej szarletan z morskiemi świnkami, uczonemi wróblami, wyciągającemi na żądanie numera na loteryę; korzystając z chwili traktuje on tego i owego przeróżnemi maściami i cudownemi środkami, jako prezerwatywą na wszelkie choroby. Kampania w czasie żniw roi się mnóstwem darmo-zjadów, awanturników i wyzyskiwaczy wieśniaczej łatwowierności. Kobiety okryte łachmanami, z dzieckiem u wyschłej piersi, mężczyźni pół nadzy, chudzi, wyciągają ręce po miarkę zboża, obiecując prosić madonny o pomyślne zbiory.

W tym czasie i morze ma swoich gości. Tam daleko bieleją żagle rybackich łodzi. Jedne uganiają się za połowem drobnych rybek zwanych *ciciarelle*, drugie polują na rybę szpadę *(persce-spada, espadon)*.

Wygładzona powierzchnia morskiej toni błyszczy się jak niezmierne zwierciadło. Delfiny rozkoszują się do słońca, skaczą żwawo nad powierzchnię wód, świecąc olbrzymiem cielskiem. Jaskółki tysiącami szybują nad brzegiem, kąpiąc delikatnie skrzydełka w lekkiej ciepłej fali. Jak okiem sięgnę długa wstęga białej piany garniruje brzeg morski, unosząc z sobą i znowu zwracając ziemi drobniutki piasek, muszle i porosty.

z trudnością nastąpić by mogło. Sejm, wówczas, gdy było jeszcze tyle spraw serwitutowych nie załatwionych, powinien był o tem wiedzieć. Gdyby nawet to porozumienie było możliwe, to tak co do naprawy jak i regulacyi dróg wymagałoby pewnych wiadomości fachowych, których tym władzom brakuje. Porozumienie co do regulacyi tem trudniejsze, że między drogami gminnemi dwie kategorye rozróżnić należy: 1) drogi wewnętrzne w gminie razem z obszarem dworskim i 2) drogi łączące gminę i obszar z okolicznemi gminami i obszarami. Co do pierwszej kategoryi to o potrzebie założenia lub zaniechania jakiej drogi najwięcej decydują: przyzwyczajenie, wpływy miejscowe, czyli ustępstwa dla pewnych ważniejszych osobistości — które tak przeważną grają rolę w życiu gminnem. Co do drugiej zaś powinno nastąpić porozumienie z okolicznemi gminami i obszarami, które bez wdania się trzeciej władzy pośredniczącej w żadnym wypadku nastąpić nie może. Regulacya zaś, jest to nie małe zadanie w przyszłości, gdyż nie ulega wątpliwości, że dużo jest dróg bezużytecznych lub w niewłaściwych kierunkach i z tego powodu dużo kapitału leżącego martwo. A zatem, ani naprawa, ani regulacya bez wdania się Wydziału powiatowego odbyć się nie może, czy to z braku sił fachowych, czy z braku porozumienia się, czy wskutek ociągania się Zwierzchności gminnych w dostarczaniu rąk do roboty, a obszarów w dostarczaniu materyału.

Ociąganie się to jednak bardzo naturalne. Naczelnik gminy i tak mało, zwykle, mający powagi w gminie, w skutek zanadto ograniczonego zakresu działania, obawia się zniechęcić mieszkańców przez zmuszanie ich do odbywania prestacyi osobistej, wstrętnej im, bo przypominającej czasy pańszczyźniane, i woli czekać na zarządzenie wyższéj władzy. Obszary dworskie zaś, ogołocone z lasów, z trudnością z każdym dniem wzrastającą mogą dostarczać materyał drewniany. Przy każdej naprawie wytaczane są skargi do Wydziału powiatowego, że albo zwierzchności gminne nie dostarczają rąk do pracy, albo że obszary zupełnie nie dają materyału lub nieodpowiedni, lub w miejscach niedostępnych, a co się często trafia u większych właścicieli, których majątki porozrzucane, materyał oddalony od gminy o mil kilka.

Wydział powiatowy zatem w każdej sprawie wkraczać musi i odnosić się — co się zdarza coraz częściej — do Starostwa o zarządzenie środków przymusowych. Jeżeli jeszcze takowe poprzestają na posłańcach karnych, to przynajmniej egzekucya nie bardzo kosztowna, ale zdarza się potrzeba i egzekucyi wojskowej, która niszcząc opór, niszczy i dobytek mieszkańców. Środki przymusowe, bez których przy odpowiedniej zmianie w ustawie drogowej, zupełnie obejść by się można, rozdrażniając ludność, obudzają w niej niechęć do autonomii — ponieważ całe ich *odium* spada zwykle na Wydziały powiatowe. Zdaje mi się, że Wydziały powiatowe, jako władze opiekujące się gminami, powinny tych środków jak najrzadziej używać i Wydział krajowy nie powinien dążyć do ich zaostrzenia. Jednak w kwestyonaryuszu rozesłanym pytanie 12 tak opiewa: „Jakie należy przedsięwziąć środki ażeby prestacye obowiązkowe (§. 12) były zużytkowane należycie?" — Zaprowadzić ścisłą kontrolę w gminach i zaostrzyć środki przymusowe, lub w danych wypadkach wykonywać roboty na koszt gmin i poniesione wydatki ściągać w drodze przymusowej. To jedyna odpowiedź. Wszystko to da się napisać, ale czy da się wykonać to inne pytanie. Tą drogą iść nie powinniśmy już dla tego, że rozjątrzylibyśmy ludność przeciw sobie, tą drogą nie pójdziemy dla tego, że Rady powiatowe składają się zwykle, przeważnie z naczelników gmin i z właścicieli lub przełożonych obszarów dworskich. Trudno zaś wymagać od nich tyle abnegacyi, ażeby sami przeciwko sobie orzekali. Należy zaś obmyśleć sposób, ażeby i komunikacye były polepszone i miłość i powaga dla autonomii były zachowane.

Burzliwe dyskusye, które się w Sejmie wywiązały nad tem, czy zaprowadzić prestacye w naturze czy prestacye w pieniądzach, zakończyły się uchwałą §. 12, U. dr. Zwycięstwo pozostało po stronie zwolenników prestacyi w naturze, ponieważ t a k d a w n i e j b y w a ł o. Zdaje się, że ani wtedy, ani dziś nikt nie wie, jaką one wartość zredukowaną na pieniądze przedstawiają i to jedyna przyczyna, dla której zatrzymane zostały, jak również dla czego i później nikt nie uznał potrzeby zastąpienia ich czem innem.

Z wykazów Sejmowi przedkładanych przez Wydział krajowy dojść trudno, jaką siłą prestacyjną każdy powiat rozporządza, a tembardziej cały kraj. Musiałem więc zrobić zestawienie z jednego dość dużego powiatu, złożonego z kilkudziesięciu gmin i kilku małych miasteczek. Wartość jednego dnia pieszego przyjąłem 40 ct. tj. tyle, co Rada powiatowa uchwaliła. Z tego zestawienia okazuje się:

Przeciętna wartość siły prestacyjnej powiatu wynosi 66½% kwoty podatków bezpośrednich, opłacanych w powiecie. Powiat opłacający 100.000 złr. podatków bezpośrednich, gdyby była ścisła kontrola zaprowadzona i środki przymusowe zaostrzone, może ściągnąć zatem w robocie lub w pieniądzach od mieszkańców 66.500 złr. w jednym roku na drogi gminne — nie biorąc w rachubę ani kosztów spowodowanych przez użycie środków przymusowych, ani tego, że w czasie roboty w polu dzień jeden więcej wart jak 40 ct.

Nie wszystkte gminy konkurowałyby jedną kwotą, a mianowicie opłacałyby:

2 gm.	po	35%	dodatku od podat. bezp.
8 „	od 40 do	50%	„ „
27 „	„ 50 „	70%	„ „
38 „	„ 70 „	100%	„ „
9 „	„ 100 „	160%	„ „
1 „		259%	„ „

Tak wielka różnica pochodzi ztąd, że nie wszystkie gminy w jednakowym stosunku zaludnione, i w tych gminach, w których podatek domowo-klasowy wyższą przedstawia kwotę, tj. gdzie więcej numerów domów, tam i siła prestacyjna większa. W gminie którąby opłacała 160% dodatku podatek domowo-klasowy wynosi 62% ogółu podatków opłacanych w gminie, w tej zaś któraby opłacała 259% tenże podatek wynosi 91% ogółu podatków.

Z dwóch gmin, z których każda ma dostarczyć po 636 dni, ale w jednej podatek domowo-klasowy wynosi 20% a w drugiej 29%, wartość prestacyi w pierwszej wynosi 58% w drugiej 78%. Również z gmin z jednakową siłą prestacyjną, z których jedna płaci 23% a druga 62% ogółu podatków, to w pierwszej wartość prestacyi wynosi 75% a w drugiej 160%.

Z powyższego wynika, że czem grunta gorsze, a rozdrobnienie własności większe, tem i prestacyi więcej się należy, t. j. c z e m g m i n a b i e d n i e j s z a, t e m w i ę c e j r o b o t ą o k o ł o d r ó g o b c i ą ż o n a. Konskrypcya nam wykazała, że między właścicielami domów są i tacy, którzy oprócz gruntu pod chatą nic nie mają i chodzą po żebrach. Wedle ustawy są równie obowiązani do 6 dni roboty, jak i najbogatsi właściciele w gminie. Tą samą rolę gra w miasteczkach podatek zarobkowy, jak w gminach wiejskich podatek domowo-klasowy. Tu i tam największą ilość prestacyj dostarcza najbiedniejsza klasa ludności.

Powyższe zestawienie dotyczy powiatu, w którym w ogóle gleba dobra i lud nie należy do najbiedniejszych w kraju. Cóż się [illegible]je w powiatach podgórskich lub w takich j[illegible] Kałusz, Nadwórna, Nowy-Targ, w których podatek domowo-klasowy wynosi przeciętnie dla całych powiatów od 28—34% ogółu podatków?

Ustawa już w r. 1866, t. j. przed podzielnością gruntów włościańskich, nakładając jednakowe obowiązki na mniejszych i większych właścicieli była niesprawiedliwą — dziś zaś, gdy własności ziemskie do coraz mniejszych dochodzą rozmiarów i gdy każdego nowego właściciela pierwszem staraniem wystawić sobie chatę, z którą zaraz powstaje obowiązek roboty około dróg — stała się krzyczącą niesprawiedliwością. Obowiązkiem naszym powinno być zaradzić temu jak najprędzej.

Obliczyć wartość materyału drewnianego, do dostarczania którego obowiązane obszary dworskie, jest rzeczą niemożliwą. Potrzebny do tego dokładny wykaz dostarczanego materyału przynajmniej przez lat 10, oszacowanego bezstronnie, z którego wykazu przeciętną kwotę dla każdej miejscowości obliczyćby można. Nie podlega wątpliwości, że w miejscowościach pagórkowatych, gdzie więcej rzek i potoków, a mało lasów, wartość materyałów może nawet i przewyższyć wartość prestacyi osobistej. Są znowu inne miejscowości, w szczęśliwszem położeniu. To pewne, że ciężar ten, z powodu wyniszczenia lasów, z każdym dniem większy dla obszarów dworskich.

W celu zapobieżenia tej niesprawiedliwości, że najbiedniejsza klasa ludności najwięcej obciążona, jako też stworzenia funduszów na zakupno materyałów, opłatę robotników, rzemieślników i służby drogowej, a w końcu zaprowadzenia, ażeby każdy stosunkowo do swoich dochodów konkurował do dróg — widzę potrzebę zastąpienia prestacyi w naturze prestacyami w pieniądzach, t. j. ażeby każdy w miarę opłacanych podatków przyczyniał się do ponoszenia ciężarów drogowych. Oczywiście tak wysokich opłat, jak wynoszą prestacye w naturze, niktby nie żądał od obowiązanych. Możnaby pewne zastrzeżenia, o których niżej, umieścić w ustawie dla uniknienia możliwych nadużyć. Przedewszystkiem ocalonoby zasadę, że biedny mniej płaci niż bogaty, a to już dostateczne, ażeby żądać zmiany ustawy w tym względzie. Nie ma zaś obawy, ażeby przy pomocy pp. inspektorów podatkowych uszedł kto tej opłaty — byłyby zatem fundusze pewne, bez środków drażniących, a zyskałyby i komunikacye, bo robota płatna i dozorowana byłaby prędsza, dokładniejsza i trwalsza, materyał zaś kupiony byłby lepszy jak darowany.

Zastąpienie prestacyi w naturze prestacyą pieniężną na podstawie podatków nie powinno napotkać w Sejmie na wielkie trudności, gdż §. 13 U. dr. w razie niedostateczności prestacyj w naturze pozwala na składkę pieniężną w miarę opłacanych podatków. Sejm więc już wtedy uznał, że to sprawiedliwy rozkład w pewnych wypadkach, idzie więc już tylko o zastosowanie go w każdym wypadku. Trudniej będzie z odebraniem zarządu dróg zwierzchnościom gminnym i przełożonym obszarów dworskich — zwolennicy bezwzględnego samorządu gmin widzieliby w tem uszczuplenie takowego. Licząc się z faktycznym stanem rzeczy, nietylko dla powodów, które wyżej wymieniłem, potrzeba oddać zarząd w ręce władz inteligentnych, jednolitych, posiadających i siły fachowe i szerszy pogląd na potrzebę regulacyi dróg, ale i dla tego, że po zaprowadzeniu prestacyj pieniężnych stworzą się znaczne fundusze drogowe. Oddanie zaś ich w ręce niedbałych, a często i nierzetelnych zwierzchności gminnych, byłoby otworzeniem pola do rozmaitych malwersacyi, niezliczonych drobnych nadużyć, a z tem ciągłych procesów dyscyplinarnych i kryminalnych. Działoby się to, co z kasami pożyczkowemi, pieniądzmi należącemi do zakładowego lub obrotowego majątku gmin, albo z funduszami ubogich. Już w przeszłym roku Wydziały powiatowe podawały petycye do Sejmu o oddanie im w zarząd funduszów ubogich.

Co do gmin wiejskich, w żadnym wypadku fundusze drogowe nie powinny być oddane w zarząd zwierzchnościom gminnym. Co do gmin miejskich zaś, w których administracya i rachunkowość są zwykle w porządku, Wydziałom powiatowym powinna być pozostawiona decyzya tak co do oddania im tych funduszów, jak też co do odebrania w razie zaniedbania dróg, lub odkrycia jakich nadużyć.

W razie przeprowadzenia zmian w ustawie drogowej dotyczących zarządu, musi być zmieniony i §. 27 lit. c. Ust. gmin., którego brzmienie byłoby następujące:

„Czuwanie nad bezpieczeństwem, czystością i łatwością komunikacyi po drogach i wodach." To już należy do policyi miejscowej. Zarząd zaś w właściwem znaczeniu ogranicza się tylko do starania o regulacyę dróg gminnych i utrzymania ich w dobrym stanie — co należałoby do Wydziałów powiatowych.

Wydziały powiatowe obowiązane by były utrzymywać odpowiednią służbę drogową, złożoną z inżyniera powiatowego i pewnej ilości, stosownie do obszaru powiatu, dozorców drogowych. Co rocznie w jesieni organa drogowe winne układać preliminarze na rok następny, na podstawie planów i kosztorysów dla każdej gminy z osobna, w których główne rubryki byłyby następujące: 1) wydatki na naprawę dróg, 2) na regulacyę, 3) na utrzymanie służby drogowej i rozliczone na podstawie podatków opłacanych przez gminy, 4) na utworzenie kapitału żelaznego drogowego. Wydziały powiatowe zaś na podstawie tych preliminarzy nakładałyby dodatki tak na gminy, jak i obszary dworskie. Gdyby nałożenie wyższych dodatków nad 20% dla jakiej gminy byłoby za uciążliwe, a robota byłaby tak nagłą, że rozłożenie jej na dłuższe lata niemożliwe — niedobór winien być pokryty z funduszu drogowego powiatowego. Gdyby zaś zachodziła potrzeba kosztownych sztucznych robót lub większych mostów, powinien jeszcze konkurować fundusz krajowy.

Do funduszu drogowego wpływałyby zatem:

a) Dodatki nakładane na gminy.

b) fundusze uchwalone przez Rady powiatowe na cele drogowe.

Należałoby zobowiązać Rady powiatowe do uchwalenia tych funduszów oznaczając minimum, jak w ustawie szkolnej, 4% do podatków opłacanych w powiecie. Z tej kwoty pewien procent powinien być obrócony na utworzenie kapitału żelaznego drogowego. Kapitał ten służyłby w razie nagłych a kosztownych robót, do udzielania gminom pożyczek, na niski procent, ściąganych w rocznych ratach.

Fundusz drogowy powinien być ciągle oprocentowany w kasie oszczędności powiatowej.

Należy więc, jeżeli dążymy do polepszenia komunikacyi gminnych, znieść dotyczące postanowienia ustawy, a natomiast uchwalić:

1) Gminy obowiązane czuwać nad bezpieczeństwem, czystością i łatwością komunikacyi po drogach i wodach (§. 27 lit. c Ust. g.).

2) Mieszkańcy gminy w miarę opłacanych podatków konkurują składką pieniężną do ponoszenia ciężarów około dróg gminnych. Obszary dworskie konkurują w pewnej części tego, co gminy, stanowiące z niemi jednę całość, opłacają. Jaki ma być ten stosunek — możnaby oznaczyć dopiero na podstawie dokładnych dochodzeń.

3) Zarząd nad drogami gminnemi i funduszami drogowemi przechodzi na Wydziały powiatowe.

Takie byłyby zasadnicze zmiany w ustawie. Przewidziećby należało także wypadek odebrania tego zarządu któremu z Wydziałów powiatowych, gdyby okazało się, że albo drogi zaniedbane, albo popełnione zostały nadużycia, za które członkowie Wydziału byliby odpowiedzialni, a poniesione szkody przez fundusz drogowy na ich majątkach poszukiwane. Wydział krajowy winien wydać szczegółową instrukcyę techniczną tak co do naprawy, jak i regulacyi dróg gminnych.

Byłaby to pierwsza ustawa dająca Wydziałom powiatowym możność skutecznego działania samodzielnie, bez odnoszenia się do rządu o pomoc zniechęcającą ludność, której to pomocy samorząd wzywać powinien tylko w razach koniecznych. Wkrótce wykażę, że Wydziały powiatowe, jako władze opiekuńcze małoletniej braci i na innem polu działając samoistnie, znakomicie przyczynić się mogą tak do podniesienia dobrobytu w kraju, jak i uszlachetnienia niższych warstw społeczeństwa, a zatem, że mają misyę do spełnienia, której zwolennicy przeszłorocznego przedłożenia rządowego znoszącego samorząd, pozbawić je chcieli.

KORESPONDENCYA „REFORMY".

Warszawa dnia 2 lutego.

(WW) Pozostawiam innemu korespondentowi zaznajomienie was z bieżącem życiem nadwiślańskiej stolicy, zawsze ruchliwej i poczciwej. Moje zadanie inne. Pragnę wam donieść o najważniejszych wypadkach ze sfer urzędowych, o ile moje wiadomości sięgają. Na dziś rozpoczynam od samego wierzchołka machiny rządowej i osób u steru władzy stojących. Wiecie już, że wielcy augurowie siedzący nad Newą, susząc sobie mózgownice nad załataniem mocno podziurawionego budżetu, wpadli na myśl polityki oszczędnościowej, a do jej przeprowadzenia mają służyć wielkie i małe, a zawsze dobrze płatne *sledztwiennyje komissyje*. Za jednem uderzeniem zabijają oni dwie muchy. Wprowadzają w czyn drobne oszczędności, które setki rodzin pozbawią utrzymania, nie poprawiając w niczem finansów państwa, a z drugiej strony zapewnią stronnictwu rządzącemu nagrody w formie dodatkowej pensyi, cichych wsparć z funduszów zaoszczędzonych itd. Panowie ci zapominają, że Rossya nie potrzebuje oszczędności, lecz tylko powstrzymania owych kolosalnych kradzieży czynowników, które rujnują skarb rossyjski.

Ową politykę oszczędnościową ministerstwo Ignatiewa postanowiło naprzód zastosować do Kongresówki, polecając zmniejszyć etat biura generał-gubernatora warszawskiego, w skutek czego kilkadziesiąt osób naraz zostanie pozbawionych powszedniego chleba. Byłoby to dla nas obojętnem, gdyby owe oszczędności w pierwszym rzędzie nie dotykały polaków. Uproszczenie systemu biurokratycznego zawsze bywa pożądanem tam, gdzie pieniądz przez to zaoszczędzony zostaje w kieszeni opodatkowanych, lub obracany bywa na cele produkcyjne. U nas niestety kraj nietylko na tem nie skorzysta, ale nawet wiele straci. Przeprowadzenie bowiem oszczędności w budżetach władz usunie z nich i tak słabo reprezentowany żywioł polski, pozostawiając administracyę kraju wyłącznie w rękach *djejatelej* nieobeznanych z naszem życiem, potrzebami i ustawami dotychczas nie zniesionemi, o których dawniej ktoś z Polaków mógł przynajmniej poinformować swych przełożonych. Że tak będzie mogę was zapewnić, gdyż wydano rozkaz, aby przy zmniejszeniu etatu urzędników przedewszystkiem usuwać osoby *polskawo proischożdżenja*.

Znacie dobrze z własnego doświadczenia wszystkie piękne strony centralizacyi w zarządzie kraju, a możecie sobie przedstawić jak fatalnie administrowaną jest Kongresówka przez ministrów petersburskich, wyobrażających sobie nasz kraj, ledwo dyszący pod knutem, jako ziemię zaludnioną samemi miateżnikami, kramolszczykami, socyalistami i wszelkiego rodzaju rewolucyonistami, za jakich nas ogłaszają *urbi et orbi* Aksakowy, Katkowy i inni dygnitarze, stojący dziś u steru rządu. Otóż zarząd naczelnika kraju, złożony przeważnie z rozbitków dawnych władz polskich, o ile mógł łagodził przynajmniej bolesne *udarenia* nadnewskich wielkorządców. Biuro to wydawało opinię o projektach przedstawianych ministrom do zatwierdzenia, a przy wprowadzaniu w wykonanie nowych ukazów przykrawało takowe do miejscowych potrzeb i obowiązujących w Królestwie odrębnych ustaw i przepisów pozostałych po poprzednich rządach. Z objęciem władzy przednio generała Albiedyńskiego i to się zmieniło na naszą niekorzyść. Pomyślał on naprzód o otworzeniu posad dla swojej czeredy. Tu i tam po cichu wynalazłszy powód, albo i bez tego, dawał dymisye Polakom, polskich kandydatów usuwał od wakujących posad, choćby im się te z wieku i urzędu należały, a tymczasem całemi wagonami przyjeżdżali wielcy i mali djejatele, utuczeni na pogromach litewskich, w Murawiewowskiej wychowani szkole.

Zamierzone zmniejszenie składu zarządu generał-gubernatora znowu dotknie boleśnie pozostałych tam Polaków. Albiedyński zasłaniając się dobremi chęciami, jakiemi piekło bywa wybrukowane, polecił zebrać wiadomości od urzędników Polaków, do jakiej władzy i na jaką posadę każdy z nich pragnie się dostać, co też biedacy uczynili, a za to otrzymali listy polecające od generał-gubernatora. Nie wiele z niemi wskórają, bo nietylko, że wszystkie bióra prywatne i rządowe są w zupełnym komplecie, ale nadto każde z nich posiada całą armią kandydatów, już w nich pracujących w oczekiwaniu na wakujące posady.

Zawsze więc znajdzie się nowe sito, przez które wciąż cedzą urzędników Polaków, a otwory w nim dość są szerokie do przepuszczenia *niebłahonadieżnych*, za jakich z zasady uważani są Polacy. W rezultacie coraz bardziej kraj nasz przechodzi w wyłączną dzierżawę czynowników, albo nieznających miejscowych stosunków i podstaw bytu naszej społeczności, lub też co gorsza, niechętnych, uprzedzonych, myślących tylko o gnębieniu wszelkich przejawów narodowego życia. Do takich należą wileńscy diejatele, w biurze gubernatora, tam nędzni pachołkowie, tutaj dygnitarze pierwszej wody, choć z pewną dozą poloru, który kryje szpony lamparcie, jak to stało się dziś modą na Zamku.

Po biurze głównego naczelnika kraju ma przyjść kolej na inne władze administracyjne; zwłaszcza też zarządy gubernialne mają być znacznie zmniejszone.

W ostatniej chwili dochodzi mnie wiadomość o nowem zastosowaniu reformy oszczędnościowej rządów Ignatiewa. — Oto na utrzymanie policyi miasto z własnych funduszów wykładało 700.000 rubli, rząd zaś dawał na armię szpiegowską pewną sumę. W tych dniach minister raczył zawiadomić, że nadal rząd zamiast 268,000 rubli będzie dawał tylko 198,000 rs. Że zaś policya miejska i liczba ajentów tajnej policyi nie może być zmniejszoną, przeto co rząd cofnął, miasto Warszawa dołożyć musi. Nowe dobrodziejstwo! Mieszkańcy syreniego grodu z własnej kieszeni utrzymywać muszą szpiegów, czychających na ich dusze.

Wiedeń, *5 stycznia.*

(C.) Biednaż ta raja bośniacka! Niedawno pozbyli się Turka, który przezywał ich swoją „roboczą chudobą", a oto mąż stanu, który niedawno stał w Austryi u szczytu potęgi, stawia ich na równi z Kaframi o wełnistych głowach i z dzikiemi Indyanami na amerykańskich stepach. Z owym zaś osobliwym darem de l'apropos, który cechuje hr. Andrassego, jako mowcę w delegacyi, używa on tych malowniczych wyrażeń w chwili, kiedy Skobelew tych Kafrów od Narenty i Indyan z nad Driny przyciska do serca, jako słowiańską bracię. Hr. Andrassy bawi się w swawolnego chłopczyka, co to zawsze, kiedy goście w domu, szklankę stłucze albo szybę wybije. Niedawno król Humbert gościł na zamku cesarskim. Jeszcze powróciwszy do domu nie zrzucił podróżnego płaszcza, a już hr. Andrassy rzucił mu na plecy kilka kamyczków swojej elokwencyi, i musiał potem w pokorze cofać co powiedział i przepraszać ambasadora włoskiego. Teraz nie pojedzie przepraszać do Mostaru i do Serajewa, ale godziłoby mu się pamiętać, że do przymiotów męża stanu należy także powściągliwość języka. Gdy kraj stanął pod bronią, nie należy szczwać, ale łagodzić. Znakomita w delegacyi węgierskiej była mowa p. Szilagiego, który krytykę polityki okupacyjnej postawił na właściwym gruncie. Hr. Andrassy broni tej polityki pytaniem: cóż było robić z obudwu krajami, kiedy Turcy ustąpić musieli a panslawizm już tego jednego tylko potrzebował ogniwa, aby monarchię od granicy szląskiej aż po brzegi Adryatyku żelazną opasać obręczą? Szilagi przeczy, żeby tak kwestyę należało stawiać i pyta nawzajem: poco było jeździć do Petersburga, zawierać trójcesarskie przymierze, wywoływać wojnę wschodnią i w dalszej wynikłości kłopoty bośniackie? Zapewne spór ten o dokonane czyny należy już przed trybunał historyi, ale podobne dyskusye o tyle bezowocne nie są, że gromadzą materyał do odpowiedzi na pytanie, co potem? jaki w przyszłości dać zwrot polityce austryackiej na wschodzie, jeśli dotychczasowy jej kierunek do wywrotu prowadzi? Hr. Andrassy twierdzi, że nie ma innego wyboru, tylko trzymać w swem ręku te kraje, albo oddać Bośnię Serbom, a Hercegowinę Czarnogórcom. W obec takiego dylematu nie może się wachać żaden austryacki mąż stanu, bo w obec Serbii i Czarnogóry, takiemi nabytkami wzmocnionych, Dalmacya, Kroacya i Banat tylko na włosku wisiałyby przy Austryi.

Ale ów dylemat nie wyczerpuje sprawy. Była jeszcze trzecia możebność, i podobno dziś jeszcze wykluczoną nie jest. Bośnia z Hercegowiną tworzyłyby wcale pokaźne księstwo, które nie pod protekcyą Austryi, ale pod rządem narodowym, a pod berłem księcia z habsburskiego domu stanowiłoby dla austryackich posiadłości silną tarczę od panslawistycznych napaści, a najskuteczniej torowałoby drogę potędze austryackiej do wpływu na bałkańskim półwyspie. O tej możebności hr. Andrassy nie chciał słyszeć, kiedy się wybierał na kongres berliński. W ówczas bowiem marzyło mu się o zaborze Saloniki, czyli jak to w traktacie berlińskim dyplomatycznie nazwano, o pochodzie po za Mitrowicę. Ale obecnie powstanie i rozbudzony w całej południowej sławiańszczyznie ruch mogą ostudzić owe zachcenia zaborcze, a to tem bardziej, że leżąca po drodze do Saloniki Albania, twar[illegible] by jeszcze była do strawienia kęsem, niż t[illegible]ina Hercegowiny". Jeśliby zaś rzeczyw[illegible] jak to stanowczo wypowiedział hr. Kalnoky, Austrya wyrzekła się już poza mitrowickich mrzonek hr. Andrassego, to nie byłoby dobrego pow[illegible]nania się uporczywie przy posiadaniu okup[illegible] krajów, które pozostając bezpośrednio [illegible] Austryi są i będą źródłem kłopotu, a które w luźniejszym z nią postawione związku, mogą sferę jej przemożnego wpływu daleko poza własne granice rozprzestrzenić. Przy wcieleniu tych krajów do monarchii podział ich między dwie połowy rozbudziłby zawiść i stworzyłby nowy żywioł rozprzężenia w jej dwoistym organizmie. Obawa utraty własnej samoistności odwracałaby zawsze od Austryi owe słabsze państewka, które w miarę postępującego rozkładu Turcyi już powstały, albo jeszcze powstaną. Pozbycie się tej niefortunnej zdobyczy, która nietylko krwią i żelazem, ale o co trudniej, kosztem nieprzeliczonych milionów utrzymaną być może, i utworzenie Bośnii samoistnej, ale wszelkiemi międzynarodowemi węzłami z Austryą związanej, usunęłoby owe niebezpieczeństwa i wprowadziłoby jeszcze teraz oryentalną politykę Austryi na tory, na które od razu powinna była wstąpić. Na dziś nikt o tem nie wątpi, najpierwszem zadaniem Austryi jest przytłumić powstanie. Na tem prawdopodobnie zejdzie cała wiosna. Ale skoro to się stanie, myśli, które wam podaję, nabiorą doniosłości praktycznej, i dla tego w tutejszych kołach politycznych można się z niemi coraz częściej spotykać.

Komisye Izby poselskiej korzystają z czasu wolnego od pełnych posiedzeń i pracują dość pilnie. W komisyi przemysłowej Polacy rozchodzą się w swych kierunkach. Pp. Żuk i Mieroszowski zgadzają się na ograniczenie wolności przemysłowej, pp. Chamiec i Kamiński radziby tę wolność utrzymać, a przynajmniej zamierzone ograniczenie do jak najmniejszej miary sprowadzić. Ku końcu wczorajszego posiedzenia komisya rozpoczęła dopiero dyskusyę szczegółową. Opozycya przewleka ją, broniąc krok za krokiem swego stanowiska. Od wtorku zaś będą się prawie co dzień odbywać posiedzenia Izby, i komisyom mało pozostanie czasu do pracy.

Berlin, *5 lutego.*

(Obrady sejmowe: budżet, ustawy o upaństwowieniu kolei żelaznych i budowie nowych drugorzędnych. Zatrzymane kościołowi państwowemu wypłaty państwowe. Były minister Falk. Projekt prawa kościelno-politycznego. Stosunki z Turcyą.)

o Po zamknięciu wreszcie z końcem stycznia posiedzeń parlamentu rzeszy niemieckiej rozpoczął sejm pruski od tygodnia na dobre czynności swe, przez czas wspólnego z parlamentem w Berlinie pobytu zawieszone. Pominąwszy rzeczy mniejszej wagi, trzema dotychczas głównie zajmował się sprawami, budżetem, zakupnem kolei prywatnych na własność państwa i rozszerzeniem sieci kolei państwowych, głównie budową nowych kolei miejscowych drugorzędnych, a uzupełnieniem istniejących przez wystawienie nowych dworców, pomnożenie materyału kolejowego i położenie nowych szyn. Oprócz budżetu, którego niektóre tylko ważniejsze części poszły do komisyi, wszystkie te projekta przekazane zostały odnośnym komisyom, i tygodnie zapewne miną, zanim sprawozdanie z nich się zjawi i drugie w izbie nastąpi czytanie. Dyskusya jeneralna nad budżetem zajęła dwa dni, rozprawiano o wszystkiem możebnem i niemożebnem, a z lewicy dość ostro dojeżdżano ministrowi robót publicznych p. Maybachowi, za wytaczanie dyscyplinarnych indagacyj i wymierzanie takichże kar urzędnikom kolei żelaznych, którzy z petycyą zbiorową udali się do sejmu o polepszenie swej doli. Minister bronił się potrzebą militarnej dyscypliny dla urzędników kolejowych i rzekomemi agitacyami tychże przy zbieraniu podpisów.

Co do zakupna kolei prywatnych na rzecz państwa, tak zwanego upaństwienia kolei żelaznych, by z czasem scentralizować całą administracyę kolejową w ręku rządu, sejm po długiej zasadniczej walce większością konserwatywnych i nationalliberałów zgodził się był w r. 1880 na zakupienie kilku znaczniejszych linij. Ogólne przytem objawiło się zapatrywanie tak zwolenników jak przeciwników systemu kolei państwowych, by na czas jakiś zaprzestać na tem i czekać rezultatów. Tymczasem rząd występuje z nowym projektem zakupna dalszych sześciu ważniejszych kolei prywatnych. Projekt poszedł do komisyi, ale jak dziś już z wystąpienia pojedyńczych mowców wśród jeneralnej nad nim dyskusyi sądzić można, gładko przejdzie. Mianowicie centrum, które poprzednio głosowało przeciw upaństwieniu kolei żelaznych, zatrąbiło już na zręczny odwrót. Nie wdając się w dyskusyę jeden z przywódzców jego oświadczył: w zasadzie i dziś jesteśmy przeciwnikami scentralizowania kolei żelaznych w ręku rządu, wszakże uchwała poprzedniego sejmu stworzyła w tej mierze inne faktyczne położenie więc teraz każde proponowane kupno rozpatrywać będziemy tylko ze stanowiska potrzeby i koniecznego następstwa owej pierwszej uchwały, i z względów finansowych i militarnych. Wypowiedzenie takie nie zobowiązuje wprawdzie do niczego, dość jednak wyraźne i przejrzyste, mianowicie zważywszy że tymczasem toczą się układy w Rzymie i przyjdzie pod obrady prawo kościelne.

W sprawie rozszerzenia sieci kolei państwowych na samą budowę drugorzędnych miejscowych kolei żąda ministerstwo przeszło 51.000.000 marek, z których na nasze Prusy zachodnie zaledwie cztery, zaś na W. ks. Poznańskie nic nie przypada. Z posłów polskich przemawiali: znany reprezentant Kaszubskiej ziemi wieloletni poseł Thokarski, w interesie Prus zachodnich, mianowicie Kaszubów, i poseł Kantak za W. ks. Poznańskiem. Minister w przychylnej odpowiedzi oświadczył, że parę projektów dla Księstwa jest wziętych pod rozwagę rządu, że otworzenie w szerszych obszarach komunikacyi dla handlu i przemysłu tamże uważa za potrzebne i starać się będzie o wczesne doprowadzenie tego do skutku.

Rząd przedłożył sejmowi do wiadomości wykaz zatrzymanych w następstwie prawa kościelnego z 22 kwietnia 1875 r. wypłat rządowych dla biskupstw i duchowieństwa rzymsko-katolickiego, aż do 1 kwietnia 1881. Suma ogólna, po odtrąceniu wszelkich już w tym czasie wydatków, wynosi 12.213.319 m. i kilkadziesiąt fenigów, złożonych i zachowanych w głównej kasie państwowej. Na sam rok od kwietnia do kwietnia 1880/81 przypada przeszło dwa miliony dwakroćstotysięcy, z ktorych na dyecezyę gnieźnieńsko-poznańską, a względnie księstwo Poznańskie przypada za ten rok przeszło 154.000 m. do kasy

państwowej złożonych. Zastrzeżonem w prawie z kwietnia 1875, że o sposobie użycia zatrzymanych pieniędzy decyzya nastąpić może tylko na drodze prawodawstwa. Prawo takie, pewnie nie prędzej, aż po ukończeniu walki kościelnej przedłożonem zostanie, przypuszczać należy w porozumieniu z władzami duchownemi i na potrzeby odnośnych dyecezyj. Tymczasem desygnowany, po przyzwoleniu kosztów w budżecie na to żądanych, a które niechybnie nastąpi, przyszły poseł pruski przy stolicy apostolskiej, który poprzednio już negocyacye w Rzymie prowadził, p. Schlözer, wyjechał, po poprzedniej jeszcze w dzień wyjazdu audyencyi u cesarza i ks. Bismarka, w ciągu niniejszego tygodnia wprost do Rzymu. Tam zaraz po przybyciu przyjętym został i konferował z kardynałem sekretarzem stanu Jacobinim. — Mimo zaprzeczeń utrzymują się pogłoski o rezygnacyi, w danym razie porozumienia się rządu z Watykanem, biskupów kardynała Ledóchowskiego i arcybiskupa Melchersa. Ostatniego powołanoby wtedy na kardynała do Rzymu.

Natomiast jeśli nie prawdziwy, bo tym jest niezawodnie sam książę Bismark, to przybrany ojciec walki kościelnej, były minister dr. Falk, opuścił arenę polityczną i wrócił do dawnego swego zawodu prawniczego.

Sam minister sprawiedliwości dr. Friedberg zaproponował mu przyjęcie nowej posady w służbie państwowej i które tylko — a pewnie z miłą chęcią — zgodził się, przedstawił go królowi na prezesa sądu nadapelacyjnego, czyli jak się teraz nazywa wyższego sądu ziemskiego w Hamm w Westfalii. Katolicy [illegible] niebardzo pono cieszą się z przysłania w ich okolicę tak wybitnego kulturkampfera, [illegible] zwolennicy jego — należą w ostatnim czasie do nationalliberałów — z tego, że zaraz po nominacyi zawiadomił go o niej osobiście sekretarz gabinetu królewskiego Wilmowski, z audyencyi u króla, i przydłuższego przyjęcia go u następcy i następczyni tronu, a nawet odwiedzin ostatniej u pani Falkowej, wnoszą, że były minister w łasce u dworu i że gwiazda jego choć na innem polu znów zajaśnieje. A tymczasem może tylko chciano wyrwać go z fatalnego dlań położenia w obec nowego kierunku w sprawach kościelnych. Bo bądź jak bądź to pewna, że pozycya jego jako posła w parlamencie i sejmie nader była przykrą. Już w parlamencie przy wniosku Windhorsta o zniesienie prawa o banicyi i internowaniu duchownych, nawet samym jeszcze wyrokiem sądowym czegóskolwiek winnemi uznani zostaną, kiedy członkowie wszystkich frakcyj, licząc w to najbliższych jego przyjaciół politycznych, wypierali się udziału a przynajmniej sympatyi do tego prawa i do walki kulturnej w ogóle, musiał siedzieć z założonemi rękoma, [illegible] i być świadkiem ogromnej większości za wnioskiem Windhorsta. Podobne przyjemności czekały go w sejmie w obec przedłożonego przez rząd prawa kościelno-politycznego, i dalszych nad nim rozpraw i wniosków sejmowych. Więc przyjął ofiarowaną mu posadę, a w następstwie złożył mandaty poselskie i oświadczył, że na teraz nie przyjmie nowego mandatu, bo — zamierza z całą gorliwością poświęcić się czynnościom swego przyszłego urzędu. Bodaj czy kto zatęskni po nim w Izbie.

Rozprawy nad projektem kościelno-politycznym rozpoczną się w przyszły wtorek. Lewica, a przynajmniej postępowcy i secessyoniści pozostają na stanowisku przeciwnem władzy dyskrecyonalnej, a więc i przedłożonemu prawu, z niemi pójdzie prawdopodobnie część przynajmniej national-liberałów, podczas gdy prawica z przyjęciem może jakich zmian będzie głosowała za prawem. Podobno wszakże i konserwatywni chcą ograniczyć czas trwania prawa, mówią że na dwa lata; a wypowiedzieć, iż czynią to z powodu, że i oni pragną rewizyi praw kościelnych, a tymczasowem przyjęciem przedłożonego projektu chcą tylko przyczynić się, zanim rewizya nastąpi do złagodzenia ile możności walki kościelnej. Centrum trwa na stanowisku przeciwnem prawu, również Polacy.

Oznaką przyjaznych stosunków państwa niemieckiego z Turcyą, jest obok pozwolenia oficerom i urzędnikom czasowego wstąpienia w służbę turecką, udzielenie sułtanowi przez cesarza najwyższego pruskiego orderu czarnego orła. Order ten powiezie deputacya pod przewodnictwem adjutanta cesarskiego, generała Antoniego ks. Radziwiłła. Deputacya składać się będzie z czterech osób, a wśród nich z dwóch Radziwiłłów, bo z ojcem i syn w niej pojedzie.

Mowa ks. Jerzego Czartoryskiego
(w streszczeniu).

Na posiedzeniu delegacyi austryackiej z dnia 5 b. m. w rozprawie nad kredytem 8-milionowym, ks. Czartoryski przemówił jak następuje:

Nie czuję się powołanym do przeciwstawienia jaśniejszego obrazu tym ponurym widokom, jakie przed nami rozpostarł mówca poprzedni. Wszak jasnem jest, że dzisiaj w niezbyt wesołem usposobieniu przystępujemy do naszego zadania, w obec przedłożenia, o którem rozprawa się toczy. Widzimy przed sobą nowe walki, nowe straty ludzi, nowe ciężary, jakie opodatkowanym nałożyć musimy. Nowe walki nie przeciw zewnętrznemu nieprzyjacielowi, ale przeciw ludności, którą chcemy przyzwyczaić się widzieć jako towarzyszkę wspólnych nam losów — nowe straty w ludziach, które spodziewać się nie będą wielkie, ale zawsze są bolesne — nowe ciężary, które nam bardzo ciężko przychodzi uchwalać. Jeżeli zważymy, jak trudno choćby pół miliona zaoszczędzić w budżecie państwa — jak trudno uchwalić nowy podatek, choćby tylko paru milionów — jeżeli sobie przypomnimy, że często parękroć sto tysięcy wahamy się wydać na cele produkcyjne dla braku pieniędzy, to naturalnie tem trudniej nam będzie żądane 8 milionów zawotować na cele, których niewątpliwie produkcyjnemi nazwać nie można, a które mają tylko na celu przywrócenie *status quo* w zajętych krajach.

Mimo to uchwalimy cały żądany kredyt — ale wiemy [illegible] sprawy z grozą położenia nakładają na nas obowiązek, ażebyśmy nie głosowali milcząco, ale dali wyraz przekonaniom i uczuciom, jakie nas ożywiają. Sprawozdanie większości komisyi skłoniło mnie do zabrania głosu. Uderzać musi, że większość komisyi nie uznała za słuszne, aby zamieszczono w sprawozdaniu niektóre oświadczenia, uczynione w komisyi — że zaś oświadczenia te wyszły właśnie od stronnictwa, do którego należę, czułem się obowiązanym przemówić. Można mniemać, iż w chwili wybuchłego powstania niedobrze jest badać jego powody. Sądzę, że bardzo jest trudno, powody te z apodyktyczną pewnością podać i z czystem sumieniem powiedzieć, że to lub owo wywołało wybuch powstania.

Postawiono pytanie, czy w tak wyjątkowych warunkach, nie byłoby lepiej zaprowadzić administracyę wojskową. W ogóle możnaby powiedzieć, że jeśli sytuacya tak jest wyjątkową, jak obecnie, to można się na wojskową administracyę zgodzić, jako rodzaj przejściowego stanu, po którym, po ukończonej pacyfikacyi nastąpiłaby administracya cywilna. Główny moment jednak, na który nacisk kładziemy, jest kierunek narodowy w administracyi. Narodowy kierunek jest wskazany po pierwsze miejscowemi potrzebami, po drugie zasadniczemi warunkami prawdziwie austryackiej polityki na wewnątrz, po trzecie warunkami austryackiej polityki na zewnątrz.

Co do pierwszego, to kraj jest sławiański, otoczony narodowościami słowiańskiemi, więc już z tego powodu uważać należy narodowy kierunek za najrozumniejszy, na jaki się zdobyć można, ażeby ludność pozyskać dla Austryi. Co do drugiego punktu, to ja i moi przyjaciele polityczni oddawna wyznawaliśmy to przekonanie, że zabezpieczenie właściwości wszystkich indywidualności narodowych tego państwa, jest zasadniczym warunkiem dobrej wewnętrznej polityki w Austryi, i nie wiem dla czegoby należało odstępować od tego co do administracyi w Bośnii. Przechodząc do trzeciego punktu, chciałbym tylko z lekka wskazać na stosunki Austryi do ościennych państw. Nie czynię tego z punktu widzenia mej specyalnej narodowości, lecz z punktu widzenia ogólno austryackiego. W mojem przekonaniu ma Austrya pewną misyę do spełnienia na Wschodzie, a zwłaszcza obok handlowo politycznej ma jeszcze polityczną misyę, a misyę tę widzę w tem: Austrya powinna stać się dla chrześciańsko-sławiańskich narodowości na wschodzie ochroną, przyjacielem i siłą attrakcyjną. Na tem polu działania spotykamy potężnych współzawodników; temu, jak się spodziewam, pokojowemu współzawodnictwu, nie powinniśmy ustępować z drogi. Musimy je wywalczyć, a to środkami pokojowej propagandy, przykładem własnego rozwoju materyalnego, uszanowaniem każdej indywidualności narodowej, każdego prawa, każdej właściwości.

Działanie na zewnątrz i oddziaływanie na wewnątrz, nie może nas wtedy zawieść; to jest moje przekonanie.

To zadanie — sądzę — że przez całe dziesiątki lat nie było należycie spełniane. O teraźniejszości nie mówię. Ale do odważnego należy przyszłość — a w tem właśnie leżałaby rękojmia pomyślnego rozwoju i ochrony przed podobnemi niebezpieczeństwami. Mówca poprzedni wyraził zdanie, że może byłoby możliwem z zajętych krajów utworzyć księstwo pod austryackim protektoratem. Nie chcę się nad tem rozwodzić — ta bowiem kwestya teraz jeszcze praktycznie przed nami nie staje; ale to tylko chcę powiedzieć, że mi nie chodzi o okupacyę jako fakt, ale tylko o to, byśmy tam wpływ wywierali. Czy ten wpływ bezpośrednio czy pośrednio wywartym będzie — jest w obec zasady obojętne. Ale chcieliśmy przedewszystkiem wskazać na potrzebę urzeczywistnienia zasady — ponieważ ona przekonaniom naszym odpowiada, i ponieważ tylko pod tym warunkiem spodziewam się, że ofiary jakie już poniesiono i jakie jeszcze ponieść przyjdzie, nie będą daremne. I w tej myśli też, chociaż z ciężkiem sercem, będę głosował za żądanym kretytem. (Brawo! brawo! z prawicy.)

„Nowosti“ o agitacyach w Galicyi.

Petersburskie *Nowosti* (Nr. 21) zamieszczają korespondencyę ze Lwowa, z której przytaczamy następujące ustępy:

Panslawizm i rosyjskie ruble nie dają spokoju nietylko tutejszym urzędom, ale i władzom węgierskim. Dążność narodu do połączenia się z kościołem prawosławnym napawa władze tutejsze nieopisanym strachem. Wszędzie widzą one, nawet w trafikach, tajne schroniska dla panslawistycznych i nihilistycznych agitacyj. W ostatnich dniach rozesłano w drodze poufnej po całej wschodniej Galicyi okólnik do zwierzchników władz administracyjnych, skarbowych, tudzież do żandarmeryi, aby podczas zwykłych rewizyj sprzedaży tytoniu i cygar w trafikach, soli w magazynach i składach solnych, tudzież przy kontroli kantorów loteryjnych, w ogóle przy każdej, jakiejkolwiek czynności urzędowej, starać się o wykrycie panslawistycznych proklamacyj, rosyjskich książek socyalistycznych i broszur, lub też korespondencyj z „moskalami“. Za podobnego rodzaju odkrycia, obiecano sowite nagrody.

W Węgrzech znowu wszystkie dzienniki otrzymały sekretne polecenie, aby pilnie śledziły, czy duchowieństwo słowackie, nauczyciele szkół ludowych i inne osoby podejrzane, nie odbierają z Rosyi jakichkolwiek książek i broszur, władzom zaś zalecono, aby ułożyły wykazy osób podejrzanych o stosunki z rosyanami.

Po przytoczeniu kilku znanych ustępów z lwowskiego *Słowa*, autor korespondencyi pisze jak następuje:

Słowo wydrukowało oświadczenie gminy hnilickiej o przejściu wszystkich jej członków na prawosławie, przesłane do starostwa w Zbarażu. Nie jest to zwykłe doniesienie, lecz cały traktat historyczny, którego autor przesadził jednak w nienawiści do polaków. Mówi w nim o papieżu, który nie dotrzymał swych obietnic, o jezuitach, którzy nawrócili russkich panów na katolicyzm, o polakach zdzierających skórę z kozaków i piekących na rożnie dzieci kozackie. Niestety autor nie uważał za stosowne wspomnieć jednocześnie o zabójstwie Kuncewicza i Boboli, o Goncie Żelezniaku, wreszcie o gwałtach kozaków Bohdana Chmielnickiego i t. d. Wielki ruch przejścia na wiarę bat'ków, piszą dalej *Nowosti*, nie powinien opierać się na nienawiści, i sztucznem wzniecaniu namiętności, lecz na zęznaniu słuszności sprawy, na przekonaniu, że sztucznie zaszczepiona unia przeżyła się i że naród z własnej woli, korzystając z wolności wyznań, zapewniony w konstytucyi austryackiej, przechodzi na łono kościoła prawosławnego.

Po udzieleniu takiej nauki rusinom galicyjskim, dziennik petersburski pisze dalej: „Zgadzamy się wzupełności z twierdzeniem *Słowa*, że niepowodzenie gminy hnilickiej bynajmniej nie powstrzyma ruchu na korzyść prawosławia. Rząd przeszkodziwszy Hniličkom przejście na wiarę prawosławną, wskazał tylko drogę, jakiej ludność ma się trzymać w przyszłości, w celu uniknięcia zakazu rządu. A łatwo bardzo można go uniknąć, jeżeli wraz z parafianami zaczną przechodzić na prawosławie ich kapłani. Według pogłosek na samym Podolu jedynaście parafii postanowiło porzucić unię wraz z swemi *nastojatielami*. Dążenie do prawosławia nie ustało. Przykład dr. Naumowicza, który publicznie stanął pod sztandarem narodowego ruchu, znajdzie wielu naśladowców wśród russkiej inteligencyi. Z początku jednostki torować będą drogę, a za niemi pójdzie lud wraz ze swemi duszpasterzami“.

Podaliśmy te wyjątki z gazety *Nowosti*, bez żadnych komentarzy nie chcąc drażnić wzburzonej opinii publicznej. Nieszczęsna sprawa spoczywa w rękach sądu, a z jej przebiegu dowiemy się wkrótce, jakie w samej rzeczy przybrał rozmiary „ruch sławiański w Galicyi“.

Sprawy szkolne.

Okręgowa konferencya nauczycielska.

(Dokończenie).

Ponieważ było jeszcze pięć tematów do odczytania, a czas do obrad okazał się za szczupły, p. Maciołowski wniósł przeto zmianę porządku dziennego, aby dla ważności sprawy przystąpić do odczytania rozprawy p. t.: „W jaki sposób można utrzymać karność w szkole“? Referentem był p. Majer Schlesinger, nauczyciel młodszy szkoły V. na Kazimierzu.

Na wstępie wyjaśnia prelegent właściwe pojęcie wolności. Szkoła ma wychowywać do wolności, ale jako jedyną wskazówkę w tym względzie zostawiono jej tylko jedno zdanie: „Kto chce wolnym być, ten musi uczyć się słuchać“. Prelegent skreśla dalej znaczenie karności i potrzebę utrzymania jej w szkole. Nauka ma karność popierać, a dom w tej mierze ręka w rękę ze szkołą iść powinien. Nauki jest zadaniem utrzymać ścisłą łączność między szkołą a życiem tak, iżby uczeń w życiu mądrze i roztropnie działał. Nauczyciel nieraz o miernych zdolnościach, jeśli potrafi utrzymać w szkole spokój, porządek, uwagę i bezwzględne posłuszeństwo, więcej zdziała dla dobra młodzieży, niż niejeden z najuczeńszych profesorów, nieumiejący w szkole utrzymać należytej karności. W ogólnych następnie uwagach wylicza prelegent wszystkie środki do utrzymania karności, a mianowicie: przykład i powaga nauczyciela, będącego duszą szkoły. Powaga, mówi on, jest ową laską czarodziejską dla karności i porządku, mającą większą wartość, aniżeli cały kodeks kar dyscyplinarnych. Powagę tę jednak nieraz tak w szkole, jak i po za nią podkopują: nędzne wynagrodzenie nauczyciela za jego mozolną pracę, zmuszające go do udzielania lekcyj po prywatnych domach, dalej sposób dotychczasowy ubiegania się o posadę, uwłaczający godności nauczycielskiej i zbyt ograniczające prawa ze strony władzy.

Miłość nauczyciela ku swym wychowankom jest nadzwyczajnie ważnym czynnikiem wychowawczym. Ta miłość ze strony wychowawcy nie powinna byc ani obłudną, ani sztuczną. Nauczyciel powinien kochać dzieci sercem matki, a mieć ojca powagę i doprowadzić do tego, aby dzieci z nim w szkole czuły, razem myślały i działały.

Nauka jest także jednym z najdzielniejszych środków, podtrzymujących karność należytą, atoli musi ona być przystępną dla młodocianego umysłu ucznia, aby całą jego uwagę zajęła.

Nauczyciel, lekceważący swoje obowiązki, nieprzychodzący punktualnie i regularnie do szkoły, skracający przepisany czas nauki, bierze na siebie ciężką odpowiedzialność w obec Boga i kraju, bo dając ze siebie zły przykład młodzieży, zaszczepia w niej lekceważenie obowiązków i podkopuje karność szkolną.

Sprawiedliwość bezwzględna powinna cechować każdą czynność nauczyciela; wynika więc ztąd, że wszelkie faworyzowanie bogatszych, zdolniejszych i z tak zwanych lepszych domów, a upośledzanie biedniejszych i o miernych zdolnościach, nigdy miejsca mieć nie powinno, tak w codziennem pożyciu szkolnem z młodzieżą, jak i przy klasyfikowaniu. Przesadne zaś wymagania pod względem nauki, tudzież upośledzanie niektórych uczniów, skazujące ich z góry na nieuctwo i wmawianie w nich, że są do niczego, że się już niczego nie nauczą i pozostawianie ich losowi, osłabia nadzwyczajnie karność szkolną.

Stopniowe przyzwyczajanie dzieci — mówi prelegent — do ładu, porządku, do wypełniania punktualnego obowiązków i zatrudnianie ich ustawiczne, podtrzymuje karność szkolną. Z drugiej strony, mówiąc o rozkazach i zakazach, zastanawia się p. Schlesinger, jak zgubne płyną stąd skutki, jeżeli nauczyciel nie dopilnuje, czy polecenia jego zostały ściśle wypełnione. To wszystko stanowiło pierwszą część odczytu.

W drugiej zaś części omawia referent nagrodę i jej stopnie, przyczyniające się skutecznie do utrwalenia i podtrzymania karności szkolnej. Jednak co do nagród jest zdania, że tylko w niższych klasach mogą mieć miejsce, w wyższych zaś powinna się młodzież obchodzić bez nagród. Następnie przychodzi prelegent do kar, i wylicza różne ich rodzaje, przyczem zastanawia się, czy kary cielesne mogą mieć zastósowanie w szkole ludowej. Oświadczył się ostatecznie za niemi, gdyż nawet regulamin szkolny nie wyklucza ich; pragnie tylko, aby każda kara odpowiadała indywidulności wychowanka. Nakoniec czasowe wykluczenie ucznia ze szkoły uważa dla niego samego i dla zakładu za szkodliwe i nie radzi tego środka używać. W końcu wnosi zmianę dotychczas obowiązującego regulaminu szkolnego.

Przewodniczący p. Twaróg otworzył nad poruszonym przedmiotem dyskusyę, do której zgłosił się najpierw p. Maciołowski. W dłuższem swem przemówieniu nie dotyka całkiem elaboratu, lecz zastanawia się nad środkami niedostatecznemi utrzymania dotychczasowej karności szkolnej. Mówi on, że co w tym względzie teoretyk odrzuca to nie raz praktyka przyjmuje: że kara cielesna jest niezbędną, pomimo, iż osobiście z zasady był i jest jej przeciwny. Twierdzi jednak, że nad tym przedmiotem dyskusya ustaje, bo już sam regulamin szkolny karę cielesną dopuszcza, chodzi tylko o to, aby, jeżeli szkoła ma spełnić swe wysokie zadanie, była w pełni używania wszelkich środków podtrzymujących karność. Albo szkoła w społeczeństwie ma powagę i zaufanie, to może używać wszelkich środków karnych, albo stanowiska takiego nie ma, środków tych nie może używać, a wtenczas smutny można wydać sąd i o szkole i o społeczeństwie. Jak rodzicom odmówić nie można praw do dziecka, tak z drugiej strony niepodobna przypuścić, aby instytucya publiczna przekroczyła granice karania na szkodę społeczeństwa. Dalej zastanawia się p. Maciołowski nad paragrafami regulaminu szkolnego, odnoszącemi się do karności i mówi, że się same sobie sprzeciwiają, że nie tylko krzywdzą nauczyciela, ale i podkopują powagę szkoły, której przecież przysługiwać powinno prawo karania uczniów za ich wykroczenia, bez odnoszenia się w tej mierze do wyższych władz szkolnych. Wprawdzie, mówi p. Maciołowski, kara cielesna jest dozwoloną, ale tak jak ona jest dziś postawiona w przepisach, nie wychodzi ani na pożytek szkoły, ani dziatwy. W końcu zastanawia się nad czasowem wydaleniem ze szkoły uczniów, dających zgorszenie i pyta się, czy to jest szkoły zadaniem, aby dobre dzieci psuły się od złych i czy szkoła ma na to patrzeć obojętnie, gdyż jak dzisiaj, wydalenie czasowe dziecka na miesiąc wcale się do jego poprawy i umoralnienia nie przyczynia. Radzi więc, aby dzieci, które po wyczerpaniu wszelkich środków pedagogicznych, poprawić się nie dadzą, były na zawsze ze szkoły wydalone. Co znowu z takiemi dziećmi począć wypadnie, niech myśli o tem społeczeństwo i gmina, bo szkoła chociaż kształci i wychowuje, nie jest jednak domem poprawy i wyłącznie dzieciom takim oddawać się i poświęcać nie może.

P. Kozłowski w żywych przykładach ze swojego życia szkolnego, opowiada interesujące obrazki z dawnej karności i oświadcza się za karą cielesną w wypadkach wyjątkowych.

P. Michna konstatuje, że paragraf regulaminu szkolnego, dozwalający karać cieleśnie, krępuje ręce szkoły i nie prowadzi do właściwego celu. Na przykładach z historyi udowadnia, że i dzieci królewskie były ćwiczone rózgą, a jednak wyrosły potem na dzielnych królów, kardynałów i t. p. Mówi on, że jest koniecznością, aby młodzież wychowywać w karności, albowiem tylko karnie wychowana młodzież, wyda kiedyś karne społeczeństwo. Szkoła jest matką dla dzieci a nauczyciel ich ojcem, ztąd wynika, że powinno być wolno szkole, w razie potrzeby koniecznej, w zastępstwie rodziców i za ich wiedzą, ukarać dziecię rózgą. Dawniej nadużywano wprawdzie tego środka, ale dzisiaj społeczeństwo nie potrzebuje się obawiać tego, gdyż nauczyciele stojąc już na wyższym stopniu wykształcenia i poczucia obywatelskiego, nie użyją rózgi, jak tylko w celu poprawy i dla dobra wychowanka. W tym względzie są wprawdzie podzielone jeszcze zdania. Nauczyciel jednak, mając przedewszystkiem na oku dobro powierzonej jego pieczy młodzieży, nie może się chwilowo zrażać zasadami głoszonemi obecnie przez pseudopedagogów i tylko na tem zależeć mu powinno, aby sumiennie spełnił obowiązek względem wychowanków, którzy wyrosłszy na ludzi, najlepszy o nim kiedyś sąd wydadzą. I z takim to sądem właśnie nauczyciel liczyć się powinien.

P. Gettlich sprzeciwia się wywodom poprzednich mowców i jest z zasady za tem, że kary cielesnej w szkole bezwzględnie używać nie trzeba. Dziecko małe można prędzej ukarać cieleśnie, ale dziecka dziesięcio lub dwunastoletniego, posiadającego już ambicią, w ten sposób karać nie wolno. Wykazał z oburzeniem pomięszanie najpiękniejszych pojęć o godności obywatelskiej, o zadaniu wychowania o patryotyzmie z jednej, a potrzebie wprowadzenia kary cielesnej, z drugiej strony — wykazał niewłaściwość uważania dzieci za złoczyńców i zbrodniarzy, wskazywał właściwe powody zepsucia i winowajców, zbijał przekonanie że szkoła nie ma wychowywać lecz uczyć tylko, i nadmieniał dla czego szkoła i nauczycielstwo nie zdobyły sobie jeszcze dostatecznej powagi i że plagi udzielane, tej powagi pożądanej nie dadzą. (Na żądanie p. Gettlicha zamieszczamy ten ustęp według dostarczonego nam przez niego samego streszczenia. *Przyp. Red.*)

P. Maciołowski i Michna polemizowali w tej mierze z p. Gettlichem wykazując, że na dzieci z taką ambicią jest pod dostatkiem innych środków pedagogicznych i obaj postawili wnioski celem wyjednania u władz zmiany §§. 27. 29. i 30 regulaminu szkolnego, odnoszących się do karności szkolnej. — W sprawie tej zabierali jeszcze głos. pp. Hannytkiewicz, Peszkowski, Brochocki i Schlesinger jako sprawozdawca, popierając przemówienia pp. Michny i Maciołowskiego. Co do zostawiania uczniów po godzinach szkolnych, oświadczyli się i sprawozdawca i wszyscy mowcy za niem, ale tylko w razach, jeżeli uczeń albo późno przychodzi, albo zadania nie przynosi, albo się lekcyi nie nauczy, w innych wypadkach kara ta jest tylko karą dla nauczyciela, który z zostawionemi dziećmi w klasie siedzieć musi.

Następnie przemówił p. Przewodniczący wyjaśniając cały tok rzeczy, a zwróciwszy uwagę zgromadzenia na przymus szkolny, obecnie obowiązujący, poddał pod głosowanie wnioski powyższe należycie sformułowane, które zgromadzenie przyjęło i uchwaliło. P. Gettlich, którego wniosek dla braku poparcia nie mógł przyjść pod głosowanie, zastrzegł sobie zamieszczenie w protokole swego votum separatum co do kary cielesnej.

Następnie wybrano do wydziału wykonawczego przez aklamacyą p. Paulinę Pogonowską, dyrektorkę szkoły podwawelskiej, w miejsce ś. p. Franciszka Poppera, a potem odczytano i przyjęto protokół z ostatniego posiedzenia.

Na zakończenie obrad konferencyjnych w imieniu nauczycielstwa wystąpił p. Maciołowski z przemową, skierowaną do p. Przewodniczącego. W niej podziękował mu za cierpliwość i wyrozumiałość w wysłuchaniu rozlicznych zdań, otwarcie objawianych przez różnych członków, tudzież za ową serdeczną łączność, jaka panuje między Przewodniczącym a jego podwładnemi. P. Twaróg w odpowiedzi, podziękował w treściwych i serdecznych słowach zgromadzeniu za nader liczny i czynny udział w obradach, wyrażając radość, iż konferencya przez trzy dni niezmordowanie obradująca, dla dobra szkoły skutecznie pracowała. Na tem zakończono trzecie, a zarazem ostatnie siedmiogodzinne posiedzenie.

Kronika.

Kraków, 7 lutego.

Bal. Dlaczego na balu danym wczoraj pod protektoratem Zuzanny ks. Czartoryskiej na rzecz ubogich, sam tylko „salon“ zajaśniał obecnością a „miasto“ świeciło nieobecnością; dlaczego wypróbowana w dziełach miłosierdzia ofiarność dzieci Krakowa, poskąpiła wczoraj dłoni swojej na rzucenie grosza do skarbony ubogich; dlaczego wesołe dotąd oblicze księcia karnawału, zachmurzyło się wczoraj, na to trudno inaczej odpowiedzieć, jak że: *habent sua fata...* bale. Odłożymy atoli szeroką litanię utyskiwań nad tym przedmiotem na czas właściwy t. j. na czas postu, bo nam spieszno wrócić na szklistą posadzkę sali Sukiennic, gdzie odbywał się bal rzeczony, a o którym to można powiedzieć, że jakkolwiek przyrzekał więcej, aniżeli dawał, obecni atoli na nim, zarobili kilka godzin przyjemnej rozrywki. Bawiono się też i tańczono w kilkanaście par aż do godziny 3 a tańczonoby może i dotąd, gdyby nie zmęczenie i gdyby życie było tańcem tylko. Pomijamy wiele szczegółów zabawy, które miły czytelnik łatwo w duszy swej wyśpiewać potrafi, ale nie możemy zamilczeć o bardzo ważnem spostrzeżeniu: oto że w tej skrzącej się wszystkiemi barwami tęczy mozajce toalet, które się mieniły w białych ramach sali, nie widzieliśmy owego fatalnego cienia, który się nazywa — zbytkiem. Dowód to wymowny pełnego zrozumienia celu zabawy — bo oszczędnością zrobioną w strojach, można sie także podzielić z dotkniętemi głodem i niedolą.

P. S. Jakkolwiek nie należy to do sprawozdania, wiedząc atoli, że wszystkie naddatki przyjmowane są z wdzięcznością, donosimy, że z rozmowy prowadzonej w języku nadsekwańskim, wnosić można, iż na bal wczorajszy zapisanym został z zagranicy poczet młodzieży francuskiej. Nie dziwi nas to, bo w Krakowie obecnie podobno weselej, jak w Paryżu.

Bal kostiumowy Koła artystyczno-literackiego. Komitet balu kostiumowego, mającego się odbyć w Sukiennicach d. 18 lutego na korzyść funduszu pomnika Mickiewicza i na cele artystyczno-literackie przez Koło popierane, zawiadamia nas, iż następujące panie i panowie raczyli przyjąć łaskawie zaproszenia na gospodynie i gospodarzy balu:

PP. Brezowa Achillesowa, Helena Chłapowska (Modrzejewska), Ks. Marcelina Czartoryska, Seweryna z hr. Szembeków Czajkowska, Aurelia Czesnakowa, Helena Darowska, Hr. Degenfeldowa, Karolowa Estreicherowa, Helena Eydziatowiczowa, Walerowa Gadomska, Albina Goetzowa, Emilia Germanowa, Fortunatowa Gralewska, Ks. Wanda Jabłonowska, Hugonowa Johnowa, Rudolfowa Johnowa, Henrykowa Kieszkowska, Zofia Kossakowa, Szambelanowa Korytowska, Hr. Bronisławowa Lasocka, Ks. Cecylia Lubomirska, Malwina Łuszczkiewiczowa, Hr. Męcińska, Alfredowa Milieska, Wiceprezydentowa Muczkowska, Emma Ostaszewska, Hr. Konstantowa Przezdziecka, Br. Puszetowa, Ks. Karolowa Radziwiłłowa, Zygmuntowa Radzimińska, Julia Ściborowska, Maryanowa Sokołowska, Alfredowa Jordan Stojowska, Helena Szlachtowska, Józefowa Szujska, Hr. Stanisławowa Tarnowska, Emilia Tchórznicka, Łucya Uznańska, Prezydentowa Karolina Weiglowa, Hr. Józefowa Wielopolska, Hr. Franciszkowa Wodzicka, Hr. Romanowa Wodzicka, Zofia Wołodkiewiczowa, Marya Zakrzeńska.

Panowie: Delegat Namiestnictwa Hr. Kaźmierz Badeni, JE. Feldmarszałek Br. Binerth, Hr. Roman Bniński, Ks. Aleksander Czartoryski, Ks. Czetwertyński, Prezes Sądu W. Dr. Heliodor Dargun, Hr. Jan Aleks Fredro, Br. Kalikst Horoch, Pułkownik Iwański, Prof. Dr. Maciej Jakubowski, J. M. Rektor Dr. Kuczyński, Dyrektor Henryk Kieszkowski, Hr. Adam Krasiński, Karol Langie, Hr. Bronisław Lasocki, Ks. Jan Tadeusz Lubomirski, Prof. Dr. Józef Łepkowski, Prezes Akademii Dr. Józef Majer, Wiceprezydent Muczkowski, Hr. Aleksander Orłowski, JE. Paweł Popiel, Hr. Konstanty Przezdziecki, Ks. Eustachy Sanguszko, Dyrektor Dyonizy Skarzyński, Wiceprezydent Dr. Schmidt, Hr. Jan Tarnowski, Prof. Dr. Teichman, Konstanty Urbański, Prezydent m. Dr. Weigel, Prof. Dr. Zoll, Marszałek krajowy Dr. Zyblikiewicz.

Komitet urządzający, na którego czele stoi p. Juliusz Kossak, urzęduje w godz. między 5 a 7 wieczór, codziennie w lokalu Koła artystyczno-literackiego (Rynek Nr. 16). Osobna komisya artystyczna udziela rad i wzorów kostiumów. Dla dogodniejszego obliczenia i zgrupowania par uprasza się osoby mające zamiar wystąpić w kostiumie o podanie adresu i rodzaju kostiumu najpóźniej do dn. 12 b. m.

Ktoby z powodu braku lub niedokładności adresu nieodebrał dotychczas zaproszenia, raczy się zgłosić do Komitetu balowego pod wskazanym powyżej adresem.

Oprócz powyżej wymienionych panów, członkowie Wydziału Koła: pp. Juliusz Kossak, dr. Adam Asnyk, Bron. Abramowicz, Artur Bartels, dr. Adam Bełcikowski, Ludomir Benedyktowicz, dr. Ludomił German, Hipolit Lipiński, prof. Leopold Löffler, Juliusz Mień, dyr. Stan. Niedzielski, Sławomir Odrzywolski, M. Pawlikowski, Witold Pruszkowski, T. N. Ziemięcki — są zarazem gospodarzami i członkami komitetu urządzającego bal.

Odczyty. W pierwszych dniach postu, rozpoczną się odczyty urządzane przez młodzież uniwersytecką. Do pierwszych z rzędu, należeć będą odczyty dr. Dzieduszyckiego p. t. *Gawędy o patryotyzmie.* Prelegent przejdzie w nich dzieje Polski aż po r. 1815, i przedstawi historyczny rozwój uczucia miłości Ojczyzny. — Przedmiot nader zajmujący!

Katedra chirurgii. Sprawa obsadzenia katedry chirurgii po śmierci prof. dra Bryka nie została jeszcze ostatecznie załatwioną. Z kilkunastu kandydatów wybór ostatecznie wahał się pomiędzy drem Lesserem, docentem chirurgii z Lipska, drem Rydygierem, znanym chirurgiem z Prus zachodnich i dr. Mikuliczem, asystentem prof. Bilrotha. Wydział lekarski na posiedzeniu d. 1 lutego wybrał sześcioma głosami dra Rydygiera, pięć zaś głosów oświadczyło się za drem Lesserem. Do ważności uchwały potrzeba dwóch trzecich głosów. Nie wiadomo, jak ministerstwo oświaty postąpi sobie w tym wypadku. Delegacya nasza czuwać winna, aby

przypadkiem minister nie zamianował dra Mikulicza, który ma w Wiedniu silną protekcyę, lecz w języku polskim nie mógłby wykładać.

Wystawa rolniczo-przemysłowa przemyska. Wczoraj w poniedziałek, ukonstytuowała się pod przewodnictwem Prezydenta miasta dr. Weigla komisya krakowska tegorocznej wystawy rolniczo-przemysłowej przemyskiej.

Tow. oficyalistów pryw. W dniu 22. Stycznia r. b. odbyło się walne zgromadzenie członków Towarzystwa wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych powiatu Krakowskiego i Chrzanowskiego, na którem po załatwieniu spraw, jak zdanie sprawy czynności Wydziału powiatowego za rok 1881 i sprawdzenie rachunków, za prowadzenie których Wydział powiatowy otrzymał od walnego zgromadzenia absolutoryum oraz wielu innych w zakres Towarzystwa wchodzących, przystąpiono do wyboru członków Wydziału powiatowego na rok 1882 w skład którego weszli wybrani większością głosów na Przewodniczącego p. Miński Ludwik, na zastępcę Przewodniczącego p. Witaliński Karol, na wydziałowych pp. Konczyński Władysław, Borzęcki Adam, Miśko Franciszek, Ziemiański Józef i Stanko Jakób; nadto ponowiono wybór Delegata do Rady Nadzorczej w osobie p. Swolkiena Rudolfa i na Zastępcę Delegata w osobie p. Bobra Michała na obecną kadencyą; jak również przeprowadzono przyjęcie do Towarzystwa 4 nowych członków z 48 udziałami, którzy z należącemi już do Towarzystwa liczą w powiecie Krakowskim obecnie 62 członków z 241 udziałami.

Kraków dnia 2. Lutego, 1882.

Na Kleparzu. Wczoraj wieczorem o godz. 9½ mieszkańcy domów w Rynku kleparskim i przy ul. Krzywej zaniepokojeni zostali hucznym wystrzałem na ulicy. Okazało się, że chłop jadący wozem zatrzymał się przy jednej z kamienic a chłopak jakiś obaczywszy na wozie strzelbę, pociągną z pustoty za kurek. Padł strzał ale nikt szkody nie poniósł.

Kołomyjka. Pod tym tytułam pojawiło się w Kołomyi pod redakcyą p. Romana Nowogrodzkiego „pismo polityczne i społeczno ekonomiczne“, które wychodzić będzie dwa razy na miesiąc. Prenumerata roczna wynosi 4 złr. 60 ct. ćwierćroczna 1 złr. 15 ct. Numera 1 i 2 wyszły razem (1½ ark.) 10 stycznia i zawierają następujące artykuły: artykuł wstępny o agitacyach russofilskich w Zbaraskiem, z którego c. k. Prokuratorya kilka ustępów skonfiskowała. Korespondencya z nad granicy Kongresówki. Głosy z Pokucia. Odezwa do ofiarności. O uregulowaniu serwitutów w dobrach kameralnych (dwa ustępy artykułu skonfiskowane). Bośnia i Hercegowina. O bursach krajowych. Kronika. Fejleton: „Złote wesele“, obrazek sceniczny wierszem. — O ile z tych dwóch numerów sądzić można, pismo redagowane w najlepszym duchu, głównie zwrócone przeciw agitacyom świętojurskim.

Lwów, 6 lutego.

(Kronika karnawałowa). Niewdając się w rozbiór powodów, dlaczego bale publiczne u nas upadają, zaznaczam tylko fakt nie dający się zaprzeczyć, że nie mają one już takiego powodzenia, jak w niedalekiej przeszłości. Dwa bale, które się już odbyły, są tego najlepszem dowodem. Bale na korzyść szpitalika św. Zofii, należały w poprzednich latach do najpiękniejszych tak pod względem liczby obecnych, jakoteż zabawy. W tym zaś roku bal ten wypadł bardzo skromnie — jak o tem już doniosłem, — a wina tego leży przeważnie na „sferach“ protegujących, które na balu zajmują stanowisko „odrębne“, co wpływa bardzo niekorzystnie na harmonię zabawy i zniechęca na przyszłość. — Bal prawników, który się odbył w sobotę, również nie wypadł tak imponująco, jak n. p. w r. zaprzeszłym, na którym stanęło do kadryla 180 par. W tym roku zaledwie 90 par mogliśmy naliczyć. Mniejsza jednak doza osób wpłynęła bardzo korzystnie na ogólną zabawę, sala bowiem domu narodnego, zaledwie i na taką ilość jest wystarczającą. Bawiono się też nadzwyczajnie ochoczo, a to dzięki p. Adolfowi Abrahamowiczowi, niezrównanemu i niezmordowanemu kierownikowi tańców, niemniej też dzielnemu jego współpracownikowi p. Budzynowskiemu, którzy przy kotylionie nagrodzeni zostali licznemi oklaskami — chociaż zapowiedziane „słońce elektryczne“, nie oświetliło bukietu, uwitego z najpiękniejszych kwiatów: pięknych dam. Tańczono do 5 rano. — Panie otrzymały oryginalny i bardzo gustowny „porządek tańców“, taki sam, jak na zeszłorocznym balu polskim w Wiedniu wydawano. Wspaniałe bukiety do kotyliona z cieplarń p. Wolińskiego, świadczyły o wysokim stopniu rozwoju naszego ogrodnictwa. Jako sumienny sprawozdawca, nie mogę zamilczeć komicznego epizodu z tego balu. — Jak zwykle, tak i na tym balu, zgłaszało się wiele osób do komitetowych, w celu odszukania zagubionych rzeczy. Otóż między innemi. zgłosił się strapiony młodzieniaszek z żałosną skargą, że zgubił order kotylionowy! Czy to poezya, czy....?

Z Częstochowy. Z wiosną roku bieżącego, rozpoczną się restauracye murów okalających klasztor, przez czas mocno już zniszczonych. Restauracya ta ma być ukończoną na dzień 8 września, przeznaczony jako święto Narodzenia N. Maryi Panny na obchód uroczysty pięćsetletniego jubileuszu założenia kościoła na Jasnej Górze, fundowanego w roku 1382 przez Władysława księcia Opolskiego, który tam sprowadził 16 zakonników Paulinów z Węgier, oddając im straż cudownego obrazu.

Licznego zjazdu biskupów, a nawet przybycia delegata Stolicy apostolskiej z Rzymu, spodziewają się na ten dzień uroczysty. OO. Paulini cieszą się, że ten dzień podniesie znowu świetność dawną zakonu, którego ostatnie szczątki dogorywają w Częstochowie. Zakon ten posiadał niegdyś liczne dobra a nawet księstwa; w samych Węgrzech do 70 klasztorów, w Częstochowie trzy klasztory, w Krakowie na Skałce fundowany 1471 r. przez Długosza, oprócz tego w Oporowie, Wielgomłynach, Konopnicy, Wieruszowie, Włodawie, Leśnie, Leśniowie i t. p. Sto lat temu, r. 1782, zniósł cesarz Józef klasztory Paulinów w całem swojem państwie, znikły tedy i klasztory węgierskie.

Obecnie dopominają się dzienniki węgierskie, aby Paulinów jako zakon „czysto węgierski“ „wyłącznie“ węgierski, (założony w Węgrzech r. 1215), napowrót do Węgier sprowadzić i oddać ich straży największą relikwię narodową: prawicę św. Stefana, *(sacram dexteram s. Stephani Protoregis)*, której strażnikami są obecnie nie Węgrzy, ale Czesi, *Cruciferi.*

Z boleścią wspomina o tem dziennik węgierski *Függetlenség*, a inne wtórzą mu, wołając: niech Czechy idą do Czech, a święta prawica królewska węgierskiej znowu oddaną będzie pieczy! Oto przed kilkunastu laty było w Częstochowie trzech Paulinów węgierskiej narodowości, sprowadźmy ich co prędzej, zanim wygaśnie ten zakon *Magyar Pátos Szerzetesrend*, a gdyby nawet tych Węgrów w Częstochowie już nie było. to sprowadźmy Paulinów Polaków, a młodzież węgierska niech przyjmuje śluby zakonne reguły św. Pawła, aby wskrzesić w Węgrzech zakon, który tak wielu znakomitych dla ojczyzny wydał mężów. Pamiętajmy jak wielkie położył zasługi na polu kościoła i literatury magyarskiej *Ordo hungaricus Paulinorum.*

Zgodnie z temi głosami dziennikarstwa, rozpisała węgierska Akademia Umiejętności konkurs za napisanie najlepszej historyi OO. Paulinów.

Doświadczeni leśniczowie wróżą po jakichś „niemylnych“ oznakach, które mają być widoczne na drzewach, że zima tegoroczna do końca będzie ciągle jednakowo łagodną.

Przenośne samowary funkcyonują na ulicach Warszawy w liczbie dziesięciu. Sprawienie tych 10 samowarów wraz z innemi przyborami, jak kubkami, łyżeczkami i t. p. kosztowało 250 rs. Do sprzedaży wybrano ludzi biednych ale pewnej kondnity, którym oprócz naczyń dano po pół funta herbaty i po 10 fun. cukru na zagospodarowanie; następnie będą już musieli kupować te materyały z zysków ciągniętych ze sprzedaży. Sprzedając szklankę herbaty z 2 kawałkami cukru po 4 grosze, mają mieć oni jeszcze 50 proc. zysku. Zaprowadzenie sprzedaży taniej herbaty po sklepikach zamierzono oddać kierunkowi i opiece Towarzystwa dobroczynności.

Wiadomości policyjne. C. k. dyrekcya policyi w Krakowie przytrzymała: Kantego Gorola z Bulonic za sprzedawanie trzech derowych chustek, które z kradzieży prawdopodobnie pochodzą, a które miał tenże znaleść pod Andrychowem. Rozalię Zającownę lat 18 z Krzeszowic nałogową złodziejkę, która od kilku miesięcy dopuściła się ośmiu kradzieży z otwartej kuchni po domach — i mając w małżonkach Janie i Maryannie Foigtow uczestników, pozbywała przez nich skradzione przez siebie rzeczy, które odebrano i poszkodowanym zwrócono.

Korespondencya od Redakcyi.

J. P. Dziękujemy serdecznie. Prosimy dalej.

E. S. w. R. Dziękujemy za sprostowanie ale nie umieściliśmy bo rzecz małej wagi a byłaby przykrą, tem bardziej że wiadomość pochodziła od rodziny nieboszczyka. Prawda hist. na tem nieucierpi, bo spis uczestników znany. —

Dr. L. M. Najszczerszą mamy wolę zastósowania się do uwag za które serdeczne dzięki *Lapsus calami* zawsze możliwy.

L. W. Wszystko to się stać może, ale to nie zwalnia z obowiązku wytrwania.

Spostrzeżenia meteorologiczne

Obserwatorjum astronomiczne w Krakowie.

Dn.	Godzina	Ciepł. Cels.	Ciśn. powiet. milim.	Wiatr	Najw. i najmn. ciep. C.	Zjawiska
6	2 p.	—0·5	749·4	Z.	+2.5	pochmurno
	10 w.	0·0	49·7	Z.	—7.8	„
7	7 r.	+0·7	50·9	Z.		„

Sprawozdanie meteorologiczne z d. 6 lutego. Na zachodzie i północnym zachodzie barometr w ciągu ostatnich 24 godzin znowu poszedł w górę. U nas okazuje się pewna skłonność do podniesienia się barometru. Wiatry w ogóle bardzo słabe, bez wybitnego kierunku; u nas stały wiatr zachodni. Niebo pogodne u nas wciąż pochmurne. Powietrze nieco ociepliło się. O godzinie 7mej rano ciepłota wynosiła: w Paryżu — 2.1, Nicei 7.6, Hamburgu 1·4, Memlu 2.1, Berlinie — 0.8, Lipsku — 0.2, Monachium — 8.3 Zurychu — 5.6, Ischlu — 11.4 Wiedeń — 5.3, Pradze — 2.5 Budapeszcie — 7.7, Lwowie — 2.5, Tryeście 5.8 stopni Celsiusza. Powietrze spokojne, lekkie przymrozki, pogoda, miejscami opady spodziewane.

TEATR.

Repertoar tygodniowy.

Czwartek 9 lutego: „Milioner“ po raz drugi,

Sobota 11 lutego: „Rodzina“ kom. w 5 aktach J. Kraszewskiego i Zalewskiego, po raz pierwszy. Benefis p. Hoffmann.

Niedziela 12 lutego: „Trójka hultajska.

Lwów, 6 lutego.

(h) W piątek, 3 b. m. przedstawiono na naszej scenie trzy oryginalne komedye, mianowicie: „Pierwsza próba“ Adolfa Abrahamowicza, „Pan Prot i Spółka“ Habakuka i „Jeden kroć“ Madeyskiego.

„Pierwsza próba“ jest to humoreska w jednej odsłonie, napisana bez pretensyi, ale zgrabna, bez zakroju na intrygę sztuczną i ciekawą lub wykończenie charakterów, ale nie mniej przeto trzymająca uwagę na wodzy, a śmiech na ustach. Jeżeli nie ubawiła tak publiczność, jak zwykle komedye tego autora, wina tym razem ciężу na grających. Mężczyźni z wyjątkiem p. Zamojskiego, swych ról nie umieli, a panie grać nie umiały. — „Pan Prot i Spółka“, komedya w 2 aktach wierszem, nie wiem z jakiej przyczyny nazwana „przysłowiem“, nie posiada żadnych warunków scenicznych, natomiast odznacza się miejscami gładkim i pięknym wierszem, szczególnie w ustępach lirycznych, co świadczy o talencie pseudonima w tym kierunku. Pan Madeyski, autor „Miodowych miesięcy“ dał nam znowu „Jeden kroć“, obrazek z życia młodej pary. Zręczny i dowcipny dyalog. jest jedyną zaletą tej komedyjki, a prawdziwie koncertowa gra pani Kwiecińskiej i p. Fiszera zapewnia tej sztuce dłuższe powodzenie.

Repertoar tygodniowy. Wtorek: „Księżna Gerolstein (benefis p. Skalskiej). Środa: „Andrea“. Czwartek: „Książątko“. Piątek: „Wesołe kumoszki z Windsoru. Sobota: „Rigoletto“.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Nowości literackie. Jerzy Moszyński. List otwarty do Szanownej Redakcyi *Słowa*. Kraków. Nakładem autora. W drukarni „Czasu“ 1882. Autor, znany z głośnej w swoim czasie broszury: „Rzut oka na politykę austryacko-polską 1880 r.“, oraz z artykulików podobnej tendencyi, drukowanych w *Niwie* prawdziwe *enfant terrible* swego stronnictwa, jednał, jak pisze, życzliwość swoich przyjaciół dla powstającego w Warszawie nowego dziennika *Słowo*, po pojawieniu się jednak pierwszego numeru tego pisma, artykuł „od Redakcyi“ wzbudził w nim wątpliwości co do zasad pisma. Nie chcąc rzeczy zostawić bez wyjaśnienia, przesłał p. Moszyński *List otwarty* do Redakcyi *Słowa*, z prośbą o umieszczenie. Redakcya odmówiła przyjęciu, oświadczając, że przyjąć go w żadnym razie nie może, gdyż jest wręcz i zasadniczo przeciwnym ogłoszonemu przez nią programowi. Po takiej odpowiedzi drukuje p. M. ten „List otwarty“ dla przestrogi swoich przyjaciół, których mimowolnie w błąd wprowadził. Patetyczne to pismo polecamy jak najmocniej tym wszystkim, którzy pragną mieć próbkę niedorzecznej frazeologii tego odcienia ultraczy pseudo-konserwatystów. Broszura zaczyna się od słów: „Po dziewiętnastu latach niczem nie zamąconego porządku publicznego w Warszawie“ i t. d. Komuż one nie przypomną pamiętnych: *L'ordre regne à Varsovie...*

Historya powstania 1863 — 1864 r. Na dzieło dwutomowe pod powyższym tytułem, które ma wyjść z druku w marcu b. r., ogłasza prenumeratę księgarnia Polska we Lwowie. Cena prenumeracyjna 4 złr. Autorem ma być „jeden z najzdolniejszych naszych publicystów“.

Przemysłowiec polski, dwutygodnik przemysłowo-rękodzielniczy. Pod tym tytułem będzie wychodzić od lutego we Lwowie pismo, które zapewniło sobie współpracownictwo p. T. Merunowicza „i wielu innych ludzi znanych na polu ekonomii naszej i ludzi fachowych“, a które uzyskało nader sympatyczną zachętę od nestora literatury naszej J. I. Kraszewskiego. Będzie to pismo specyalne wydawane w tym celu, aby się stało „spójnią wiążącą wszystkie towarzystwa rękodzielników i przemysłowców i wskazywało im brak tej lub owej gałęzi i środek łatwy do zastąpienia jej“. Również zamierza to pismo „wskazywać rozwój przemysłu i rękodzielnictwa w kraju i zagranicą i stać się pośrednikiem między klasą rękodzielniczą a innemi warstwami społeczeństwa“. Wedle prospektu obejmować będzie to pismo prócz artykułów wstępnych, artykułów i kroniki z dziedziny przemysłu, handlu i rękodzielnictwa, oraz życiorysów zasłużonych na tem polu mężów, sprawozdań z ruchu towarzystw i ogłoszeń, także korespondencye, przegląd polityczny i fejleton. Przedpłata roczna wynosi 3 złr., ćwierćroczna 75 centów w. a. Redakcyę składają oprócz p. Teof. Merunowicza i księdza Odelgiewicza następujący pp. W. E. Brzuchowski i K. Klimowicz, kupcy; J. N. Spożarski i F. Gromko, rękawicznicy; J. Jakimecki, krawiec; T, Wójcicki, szewc; A. Krzysztoforski, kapelusznik; F. Majerski, rzeźbiarz, S. F. Piątkiewicz, właściciel drukarni; W. Dobrzański, fryzyer; J. Górniak, slusarz. Witamy tę w najzacniejszej chęci rozpoczętą pracę staropolskiem: Szczęść Boże!

Ks. Feliks Rożański: Andrzej Towiański, jego cele polityczne i socyalna religia. Napisał ks. F. Rożański r. 1866 i objaśnił przypiskami z dzieł późniejszych w r. 1878. — Poznań 1882. — Autor, stojąc na stanowisku ścisłej ortodoksyi zarzuca Towiańskiemu w tendencyi politycznej moskiewski panslawizm, w religii zaś herezye gnostycyzmu.

Podróż Świętej Anieli Merici do ziemi świętej. Poznań 1882. Legenda wierszowana, poświęcona przez autora (wielkopolanina) Matce Bernardzie (Maryi Morawskiej), b. przełożonej klasztoru Urszulanek w Poznaniu, między nowszemi utworami muzy religijnej odznacza się gładkim wierszem i piękną, polszczyzną.

Historya Biblijna czyli dzieje ludu izraelskiego. Część druga. Od śmierci Mojżesza aż do zdobycia Jeruzolimy przez Tytusa i rozproszenia Izraelitów. Opracował dla młodzieży polskiej wyznania mojżeszowego, uczęszczającej do klas wyższych szkoły ludowej i wydziałowej Nehemiasz Landes, dyrektor szkoły etatowej miejskiej imienia Czackiego we Lwowie. Lwów. Nakł. autora. 1882. — Po każdym ustępie dziejów zamieszczona krótka, treściwa nauka moralna z tego ustępu wypływająca. Szczególny nacisk kładzie autor dla uczniów swych na obowiązku „pobłażliwości dla innowierców“ oraz na obowiązku miłości Ojczyzny, t. j. tej ziemi, w której mieszkają. — Język w ogóle poprawny.

Kradzież biblioteczna. W ostatnim numerze (3 Lutego) *Przewodnika bibliograficznego* wydawanego przez dra Wisłockiego, wyczytaliśmy wiadomość, która nader nieprzyjemne na każdym szanującym pamiątki narodowe musi wywrzeć wrażenie. Dr. Wisłocki pisze: „Stratę bardzo dotkliwą z wielkim bolem serca zapisać w tem miejscu nakazuje nam nasz obowiązek. Pierwszorzędnej wagi rękopism pergaminowy z r. 1477: *„Processus seu negotium canonisationis celebris memoriae b. Katherinae“* (królewny szwedzkiej), który jeszcze w r. 1865 oglądał dr. Dudik w jednym z księgozbiorów galicyjskich, nie istnieje już dla nas, choć nie przepadł może dla nauki i jej postępu. Zaproszeni do tego a zawsze usłużni nasi pokątni antykwarze, wywieźli go do Upsali, gdzie się obecnie już w tamtejszej bibliotece znajduje. „Czego nam nie zabrali Szwedzi prawem miecza w w. XVII i na początku XVIII, tego się dziś niebacznie za marnych kilkanaście guldenów pozbywamy. Smutno! bardzo smutno!“ kończy dr. Wisłocki. Powodowani ciekawością dowiedzania się czegoś więcej o miejscu pierwotnego pobytu rękopismu zajrzeliśmy do wskazanego dzieła dra Dudika *„Archive im Königreiche Galizien und Lodomerien“* i przekonaliśmy się, że drogocenny ten rękopism opatrzony podpisami wielu notaryuszów, w bogatej złotem przetykanej oprawie należał do biblioteki niestety! jednego z krakowskich klasztorów męskich i ztąd, naturalnie w sposób nieprawny i niegodziwy, za granicę sprzedany został. Ciekawą również byłoby rzeczą dowiedzieć się, który to z naszych antykwarzy w tym nieczystym interesie pośredniczył. W każdym razie wiadomość podana przez dra Wisłockiego posłużyć może na przyszłość za przestrogę dla tego rodzaju przedsiębiorców, że o książce, rękopisie, lub innym jakim zabytku historycznym, choćby sprzedanym w cztery oczy, świat się wcześniej czy później dowie i należycie sprawców takiego postępku osądzić będzie umiał.

Sprawy sądowe.

Podpalenie.

(Przew. r. S. k. Nowak, wot. r. S. k. Mikuszewski, sekr. Federowicz, zast. prok. Łukaszewski, obr. dr. Hajes.

Jeżeli prawdą jest, że brzydka dusza mieszka w brzydkiem ciele, to dusza Stan. Spólnika musi być bardzo brzydką — odrażająca jego, twarz o złowrogo błyszczących oczach, nosi na sobie wyraźne piętno występku.

Dnia 19 listopada, 1875 roku jasna łuna i dzwon na ratunek wzywający zbudziły mieszkańców Tyńca. Pomimo energicznej pomocy, spłonęły chaty Wal. Kapusty i Tom. Marczyka. Śledztwo nie wykazało nic, nie miano nawet podejrzenia na nikogo. Minęło lat sześć, chaty stanęły na nowo i zapomniano już o owym pożarze, gdy w kwietniu r. z. dotknęła Marczyka nowa klęska: od palącej się stodoły Fijołka zajęła się jego stodoła i spłonęła.

Ogień był widocznie podłożony, ale nie domyślano się podpalacza. Zbrodnia jednak wyszła na jaw: stary Spólnik czując się bliskim zgonu i trapiony wyrzutami sumienia zwołał domowników i wyznał im, że to jego syn Stanisław był owym podpalaczem. Niedawno przedtem sam Stanisław przyznał się Kaczmarczykowi, że przez zemstę podpalił chatę Kapusty. Kaczmarczyk jednak obawiając się zemsty Spólnika, milczał.

Jakie powody przywiodły Spólnika do zbrodni? *Cherchez la femme* tylekroć już uznane w kazuistyce kryminalnej, sprawdza się i w tym razie.

Zaloty Stanisława do córki Kapustów nie miały pomyślnego rezultatu: panna dała mu kosza, a rodzice zastawili czarną polewkę. Mściwy z natury, nie przebaczył rekuzy — najbliższa myśl podpalić chatę, gdzie go spotkało upokorzenie, bo do tego konkurenci do Kapuścianki obili go w jej chacie, chcąc tym dobitnym argumentem skłonić go, do zwrócenia swych affektów i kroków gdzieindziej.

Nie zdziwiono się wyznaniom umierającego ojca Spólnika — mściwość Spólnika była bowiem znaną, gdy go np. po pożarze u Kapustów spotkała również rekuza u córki Siwków, przez zemstę wydarł im z całego zagonu kapustę.

Zresztą jest to człowiek najgorszej reputacyi, z macochą swą żył w ciągłej niezgodzie, groził jej nawet, że ją zabije, dopuścił się kilkakrotnie kradzieży, cała wieś wiedziała o jego sprawkach, lecz milczała z obawy przed jego zemstą.

Stodołę swego teścia Marczyka podpalił dlatego, że nie podobało mu się miejsce, które mu ten pod chatę wyznaczył, a życzył ją sobie wystawić tam, gdzie stała stodoła; żeby zaś uniknąć podejrzenia, podpalił sąsiada Fijołka wiedząc, że ogień i stodołę teścia ogarnie.

Przed sądem wypiera się uporczywie, liczni jednak świadkowie popierają oskarżenie.

Sędziowie przysięgli uznali go winnym — trybunał skazał na dożywotnie ciężkie więzienie.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie

z czynności zarządu oddziałowego galic. Tow. pszczelniczo-ogrodniczego w Bochni, po koniec grudnia 1881 roku.

Główne czynności zarządu, były następujące:

1. Zarząd odbył w ciągu upłynionego roku 5 posiedzeń, zwołał jedno walne zgromadzenie połączone z odczytami i wykładami praktycznemi z dziedziny ogrodnictwa i pszczelnictwa.

2. Wystosowano do nauczycieli bocheńskiego okręgu odezwy, w których wykazano cel i dążność Towarzystwa, idącego w pomoc szkole ludowej, zachęcano niemi pp. nauczycieli, aby łącząc się w Towarzystwo, powiększyli zjednoczoną siłę.

3. Z powodu, iż zarząd centralny w r. upłynionym, nie miał własnych nasion, sprowadzono od p. Łuckiego ze Lwowa, który 20% rabatu opuścił za 200 złr. nasion, dla odprzedania i rozdania członkom Towarzystwa.

4. Sprawiono najnowszej i ulepszonej konstrukcyi miodarkę metalową brutto 33 złr. w. a. na cele Towarzystwa.

5. Wskutek petycyi wniesionej przez Towarzystwo do miejscowej Rady miejskiej, o udzielenie pola pod ogród Towarzystwa, Rada miejska przeznaczyła wolną przestrzeń 10 arów Towarzystwa na użytek, zatrzymując sobie prawo własności.

Urządzenie i wyłączne kierownictwo nad ogrodem Towarzystwa, powierzył zarząd sekretarzowi p. J. Różańskiemu, który już przed rokiem założył na placu szkolnym szkółkę drzewek na cele Towarzystwa. Ogród dopiero z końcem maja zdołano ogrodzić, przecież cały został zrigolowany i na czas jeszcze zasiany i zasadzony warzywami, tak że z końcem roku osiągnięto dochodu 37 złr. 40 ct.

6. Od Wydziału krajowego, otrzymało Towarzystwo 80 złr. subwencyi na opędzenie kosztów misyjnych podróży, podejmowanych w celach pszczelniczo-ogrodniczych.

Od września dotąd odbył zarząd 12 misyj pszczelniczo-ogrodniczych w okoliczne wioski powiatu — dalszy ciąg nastąpi z wiosną. Wszystkie rzeczone misye wywarły bardzo dobre wrażenie na włościan licznie zgromadzonych za wpływem księży proboszczów, obywateli i nauczycieli. Na misyach tych pouczano o uprawie ogrodowej, wykazywano korzyści z umiejętnej uprawy warzyw, z odpowiedniego zakładania sadów i pasiek. Przyrządy i narzędzia pasieczne, będące własnością zarządu, warzywa wypielęgnowane w ogrodzie Towarzystwa, model suszarni i narzędzia ogrodniczo ożywiały wykład. Tu i owdzie zapraszali włościanie, by ich częściej podobnie odwiedzano i pouczano o ciekawych, pożytecznych a nieznanych im rzeczach. W misyach brał udział sekretarz oddziału, prezes prof. Szklarz, w niektórych zaś pomagali im nauczyciele pp. Taźbierski, Panczakiewicz i Bittner.

7. Udało się pozyskać dla zaopatrzenia świeżo założonego ogrodu Tow. od p. Łuckiego we Lwowie 200 sztuk dziczek, jabłoni i grusz, kilka kóp rozsady, kwiatów; od p. Bachowskiego z Tarnowa 6 sztuk szczepów jabłoni 3-letnich.

8. Według wykazu, przygotowanych jest, prócz kilkuset z wiosną na grzędach szczepić się mających, przeszło 300 ziarnówek do szczepienia w zimie metodą Jellinka.

9. Na wystawę pomologiczną w Kołomyi wysłało Towarzystwo z własnej szkółki szczepy i w okolicy zebrane owoce, dalej model suszarni przez J. Rożańskiego wykonany. za co tenże otrzymał medal odznaczenia, a nauczyciel p. A. Taźbierski podobny medal za krzewienie pszczelnictwa i ogrodnictwa w okolicy Ujścia.

Handel zbożem w Austryi. W miesiącu listopadzie ubiegłego roku, przywieziono do Austro-Węgier: pszenicy 233.923 metr. cetn., żyta 38.551, jęczmienia 71.124, słodu 776, owsa 23.680, kukurudzy 10[illegible], prosa 11.253, nasion strączkowych 12.714, [illegible]60, innych nasion 3.228, razem 579.506 [illegible] (w r. 1880 812.470). Wywieziono ps[illegible]8.276, żyta 86.873, jęczmienia 189.191, [illegible].606, owsa 184.756, kukurudzy 14.880, [illegible]94, nasion strączkowych 91.547, mąki 12[illegible] [illegible]ych 7.629, razem 970.927, (w r. 1880 1[illegible]. Wywóz więc zmniejszył się o 389.910, przywóz o 232.964 cetn. metr. Najwięcej zmniejszył się przywóz pszenicy, a wywóz jęczmienia.

Węgierskie hydrograficzne biuro ma powstać jako oddzielna sekcya ministeryum komunikacyj. Myśl wyszła od wydziału inżynieryi na politechnice w Peszcie. W Węgrzech dobrobyt kraju zależy w pierwszym rzędzie od stanu wód rzecznych, oraz wilgoci atmosferycznej. Liczne klęski wskutek wylewów, skłoniły rząd do podjęcia regulacyi na wielką skalę. Potrzeba osobnego wydziału zarówno do hydrotechnicznego zbadania kraju. jako też do kierownictwa i nadzoru budowli wodnych.

Fabrykę obić na meble [illegible] dywanów zakłada sławna firma „Filip Haas [illegible]nowie“ w Peszcie. Ten ważny krok na drodze rozwoju przemysłu tkackiego na Węgrzech, nie jest bez pomocy rządu, jak w ogóle cały przemysł węgierski. Przypisują niemałe zasługi sekretarzowi stanu przy ministeryum handlu, dr. Matlekovicsowi.

Konkurencya amerykańska. Z najnowszej pracy ekonomisty amerykańskiego Dumy (Baltimore), okazuje się, że obliczenia kosztów produkcyi w Ameryce, oraz kosztów przewozu do Europy, były przez Europejczyków dotąd za wysoko cenione, czyli że konkurencya amerykańska jest jeszcze groźniejszą. Wysłańcy parlamentu angielskiego, (porównaj artykuły *Reformy* p. t. „Przesilenie w rolnictwie)“, Read i Peel, obliczali koszta produkcyi 1 Quatera pszenicy na 28 shillingów przeciętnie. Podług p. Dumy wynoszą one w Illinois 35—65 cent. za buszel, czyli najwyżej 21 shill. za Quarter; w Minnesota aż do 63 cent. za buszel czyli 20⅓ shill. za quarter. W Kentucky 16¾ shill. [illegible] quart.; słowem produkcya wynosi nie 28 shill [illegible]ciętnie, ale najwyżej 21 shil, a przeciętnie [illegible] niżej. W ciągu r. 1881 powstało 10.000 mil kolei, w r. 1882 ma powstać jeszcze 18.000 mil, pięć bezpośrednich linii łączy dwa oceany. Koszta przewozu z Chicago do Liverpool i inne wydatki obliczali Europejczycy na 20 shillingów za quarter; podług p. Dumy wynoszą one 15 shill. Słowem koszta przewozu wraz z produkcyą, wynoszą 36 shil, a nie 48 shil: czyli, że sprzedając nawet po 40 shil. w Liverpool, amerykański konkurent jeszcze obstać może.

Kraków. (Sprawozdanie *Reformy*. M.)

Znaczne stosunkowo dowozy białej pszenicy i żyta z Krolestwa Polskiego, jakkolwiek w mniejszych partyach i po cenach cokolwiek niższych, mają jednak na zlecenie obcych kupców i młynarzy ciągły odbyt; zaś żółta i czerwona pszenica, mimo chwiejnych cen za granicą, znajduje w miejscowych młynarzach chętnych odbiorców, którzy wobec szczupłych dowozów takich pszenic tak z Rosyi jak i z Galicyi, widzą się niekiedy zmuszonemi do uwzględnienia wyższych żądań, stawianych ze strony sprzedających szczególnie za celniejsze gatunki.

Jęczmień w średnich gatunkach zaniedbany jak przedtem i prawie nie do pozbycia, podczas gdy lepsze gatunki po stałych cenach poszukiwano.

W ogóle jednak transakcye w zbożu nie dosięgają dotychczas tych granic jak zwykle o tej porze, gdyż spekulacya z powodu niepewnego stanu targów pieniężnych zajmuje stanowisko wyczekujące nie biorąc w handlu zbożowym prawie żadnego udziału.

Notujemy dzisiaj:

Pszenica biała	10·75	11·40
„ czerwona	11·—	11·70
„ żółta	11·—	11·50
Żyto	7·85	8·30
Jęczmień browarny	8·—	8·50
„ na paszę	6·50	7·—
Owies	7·—	7·20
Rzepak	13·25	13·50
Koniczyna czerwona	40·—	55·—
„ biała	40·—	85·—

Stanisławów. dnia 4 lutego 1882 r. Sprawozdanie targowe Spółki handlowo-rolniczej. Notowania stałe zagraniczne, ożywiły popyt szczególnie za pszenicą i owsem i na naszym targu, żyto i jęczmień mniej poszukiwane; i tylko w doborowych gatunkach znajdują lepszy odbyt.

Notujemy obecnie loco Stanisławów: pszenica czerwona 10·25—11; żółta 10—10·60; żyto 6·75—7·25; jęczmień browarny 6·30—7; pastewny 5·50—6·25; owies 5·75—6·25; groch do gotowania 7·75—9 pastewny 6·25—7; kukurudza nowa 5·50—6·50; rzepak ozimy 12—12·25; koniczyna 35—55. złr.

Wiedeń, 6 lutego. Pszenica na wiosnę, 12·58—12·62 pszenica na jesień 11·60—11·62, owies na wiosnę 8·58—8·60. żyto 9·40—9·75, żyto na wiosnę 9·65—9·70 na jesień 8·90—91.

Kukurudza, na maj czerwiec 7·60—7·62, obroty małe, ceny nominalne nie zmienne.

Spirytus, towar gotowy 33 fl.

Nafta, gotowa en gros oclona 15 ⅛—¼.

Przegląd polityczny.

Kraków, *7 lutego.*

Dzienniki żywo zajmują się sprawą aresztowań lwowskich. Najwięcej szczegółów zawiera *W. Allg. Ztng.* Podawszy spis aresztowanych pisze dalej: „Punktem wyjścia całej sprawy było przejście gminy Hniliczki do kościoła prawosławnego. Wypadek w Hniliczkach zbyt był rażący, aby nie miał wzbudzić podejrzenia namowy. Właściwy materyał karnego dochodzenia i podstawę aresztowań dostarczyły znalezione przy rewizyach papiery i listy. Przypadek odegrał tu także znaczną rolę. Policya szukała oddawna Mierosława Dobriańskiego, listami gończemi ściganego za złośliwe uszkodzenie cudzej własności, a obecnie — jak powiadają — urzędnika w biurze Ignatiewa. Ojciec jego, radca dworu Dobriański. od jakiegoś czasu we Lwowie osiadły, był podejrzany, iż trzyma w ręku główne nici całej rusofilskiej propagandy w Galicyi. Kiedy komisarz policyi wszedł do pokoju Dobriańskiego, aby szukać Mierosława, spostrzegł. że córka Dobriańskiego starała się zniszczyć listy i papiery. Pochwycił więc papiery i przedsięwziął dokładniejsze dochodzenie. Wynik był zadziwiający. Władza wpadła na ślad szeroko rozgałęzionej propagandy, z którą sprawa Hniliczek w najściślejszym była związku — zarządziła przeto rewizye domowe u wszystkich teraz aresztowanych Rusinów — z którémi Dobriański korespondował. Wynik wszystkich tych rewizyj, uznała prokura-

torya jako uzasadniający silne podejrzenie o zbrodnię stanu, i wniosła o bezzwłoczne aresztowanie. Dokonano tego tak szybko, że już wczoraj przywieziono do Lwowa wszystkich, w najodleglejszych miejscowościach Galicyi zaaresztowanych, odstawiono ich do więzienia i rozpoczęto śledztwo. W obozie ruskim panuje ogólna konsternacya, w polskim z największem wytężeniem oczekują wyniku procesu. Aresztowanie wymienionych 17 Rusinów, nie zdaje się być już zakończeniem sprawy, ponieważ potem już dokonano dalszych rewizyj u redaktora humorystycznego pisma ruskiego *Strachopud* i w ruskiej czytelni akademickiej".

Presse powiada, że aresztowania lwowskie uchylają wszelką wątpliwość pod tym względem, że sprawa hnilicka była nie odosobnionym wybrykiem prawosławnej agitacyi, lecz „pierwszą próbą siły szeroko rozgałęzionej agitacyi. Wypadków w Galicyi nie należy przeceniać, ale też nie można ich lekceważyć i życzyć tylko wypada, aby proces przeciwko aresztowanym Rusinom, między którymi znajduje się były prezes ruskiego klubu w Radzie państwa Naumowicz, szybki miał przebieg".

Neue Freie Presse mocno jest zakłopotana kompromitacyą swoich ulubieńców i oddawna protegowanych. Pisze ona: „Śledztwo sądowe okaże, czy oskarżenia są oparte na faktach, i czy wytrzymają próbę sądowego badania. W każdym razie wypadki te są bardzo uderzające — bo oddawna Rusini byli żywiołem najbardziej wiernym państwu i silnie przy państwie stali wówczas, gdy pomiędzy Polakami na porządku dziennym były konspiracye celem przywrócenia dawnego państwa polskiego. W czasie ery po[illegible], stali się Polacy wyłącznymi panami G[illegible] — i w tej erze właśnie stosunki miały się nagle odwrócić i wierny państwu żywioł ma w swem łonie ukrywać zgraję konspiratorów i zbrodniarzy stanu." Co słowo to nieprawda! Agitacye rosyjskie nie od dzisiaj się datują — a podwójna gra kokietowania z jednej strony z Wiedniem, a z drugiej z Petersburgiem, od dawien dawna była znana. Nie wiedzieli tego tylko ci, którzy wiedzieć nie chcieli.

N. W. Tagblatt donosi, że zaaresztowano jeszcze we Lwowie profesorów ruskiego gimnazyum Sawickiego i Szarkiewicza — że przesłuchano adwokata i posła dra Jana Dobriańskiego — że stowarzyszenie Kaczkowskiego ma być rozwiązane — i że w papierach znaleziono ślady zamierzonego powstania ludowego. Wiadomości te trzeba przyjmować z wielką rezerwą. Spodziewamy się dziś nowych i [illegible] autentycznych wiadomości ze Lwowa.

W ostatniej chwili otrzymujemy petycyę rudeńskiej Rady powiatowej do Koła polskiego w Wiedniu w sprawie szląskiej. Spodziewamy się, że i inne Rady powiatowe pójdą za tym przykładem. Opiewa ona jak następuje:

Wysokie Koło!

Od przeszło dwóch lat, to jest od chwili, kiedy obecne ministeryum objęło rządy, a jako program działania ogłosiło istotne równouprawnienie i pojednanie narodowości w skład Przedlitawii wchodzących, od tej chwili rodacy nasi na Szlązku kilkakrotnie już dopominali się o przyznanie im tych praw, jakie przyznano Czechom i Słoweńcom; o równouprawnienie języka polskiego w szkole, sądzie i urzędzie. Starania ich jednak dotychczas zupełnie uwzględnione nie zostały. Mimo zapewnień o sympatyi ministeryum dla nas, mimo że kraj i Wysokie Koło z całą usilnością, a nieraz z poświęceniem własnych interesów zawsze obecne rządy popierają; germanizacya Szlązka ani na chwilę nie zwolniała, przeciwnie w ostatnich czasach wzmaga się nawet i wzmacnia.

Lecz nadal tak zostać nie powinno i nie może. Jest bowiem naszym dobrze zrozumianym interesem wzmocnić siły posterunku, który od wieków walczy na kresach z zapędami germanizmu; jest kwestyą honoru dla Galicyi, w obec innych dzielnic Polski wystąpić w obronie tych rodaków, którzy [illegible]. Zaniedbanie tego obowiązku byłoby zaparciem się solidarności narodowej i wyrzeczeniem się idei, do której urzeczywistnienia naród dążyć nie przestaje. Nie wątpimy też ani na chwilę, że Wysokie Koło w zupełności podziela nasze zapatrywanie i w tej nadziei przedstawiamy prośbę:

Raczy Wysokie Koło dla księstwa Cieszyńskiego wyjednać równouprawnienie języka polskiego w szkole, sądzie i urzędzie.

Wczorajszy telegram z placu boju donosi, że akcya wojskowa, wyszedłszy już ze stadyum przygotowawczego, przybiera szersze rozmiary. Walka, o której telegram ten doniósł, toczyła się głównie o miejscowość Foka, położoną nad Drwiną, a będącą bardzo ważnym punktem na linii Driny. Powstańcy zagrażali zewsząd tej miejscowości — i zamierzali skoncentrowanym ruchem ją zaskoczyć — ale zostali przez wojska austryackie na wszystkich punktach odparci. Naturalnie, że ma to znaczenie tylko epizodu i że powstańcy pomimo poniesionych strat, znowu na innych punktach wypłyną.

W Cetynii dnia 4 lutego, po godzinie trzeciej miał miejsce zamach na życie ks. Nikity czarnogórskiego. W chwili, gdy tenże z pałacu konno wyjeżdżał, niejaki Michał Teodorowicz strzelił do księcia z rewolweru, lecz strzał nie był celny. Adjutant księcia Matanowicz, brat aresztowanego w Tryeście agitatora, rzucił się w pogoń za uciekającym sprawcą i schwytał go. W czasie badania Teodorowicz oświadczył, iż nie miał zamiaru strzelania do księcia, lecz do orła bujającego nad głową tegoż. Teodorowicz jest szwagrem znanego Wjemerczyca. Sam książe prowadzi śledztwo.

W Izbie francuskiej powstały dwie nowe grupy w łonie republikańskiej większości. Właściwi Gambettyści, członkowie dawnej unii republikańskiej otworzyli pod wodzą posłów Waldeck-Rousseau, Caze, Margue, Dreyfus, osobną grupę pod nazwą *Union républicaine*. Zaś z połączenia się lewego centrum i umiarkowanej lewicy powstała *Union démocratique* pod wodzą posłów: Langlois, Marière, Pierre Legrand, Margaine i innych, nazwę wymyślił Corentin Guyho. Grupa ta liczy dotąd 80 do 90 członków, zaś Union republicaine 30 członków. Większość republikańska składa się więc z tych czterech frakcyj: *1. Union democratique, 2. Union républicaine; 3. Gauche radicale; 4. Extrême gauche.* — Nadto jest jeszcze około 200 republikanów, którzy nie łączą się w te grupy, co wcale nie dowodzi, żeby tworzyli jednolitej organizacyi. To rozdrabianie się na grupy bez wybitnego sztandaru, o hasłach ogólnikowych, dowodzi na wstępie już, że nowy gabinet musi się opierać na większości wyszłej z kompromisów i wzajemnych ustępstw.

Interpelacya Lockroy i Granet'a w sprawie odłożenia rewizyi konstytucyi, zapowiedziana z wielkim hałasem przez radykałów, skończy się obecnie łatwem zwycięztwem nowego gabinetu. To pewna jednak, że zgoda jego z większością Izby pewną jest tak długo, jak długo rząd nie wystąpi z polityki *status quo*.

Wybór nowego prezydenta senatu Le Royer w miejsce Leona Say, przyjęła republikańska prasa bardzo dobrze. Nowy prezes był już ministrem sprawiedliwości w gabinecie Waddingtona. Jest to człowiek zasad, jako mowca odznacza się siłą argumentacyi i ciepłem wymowy.

Na miejsce Weissa, został mianowany sekretarzem stanu w ministeryum spraw zewnętrznych, Decrais, dotychczasowy poseł w Brukseli.

Z powodu powstania dalmacko-hercegowińskiego w obozie panslawistów powstała wojenna wrzawa. *Ruś, Sowremiennyja Izwiestia* i *Nowoje Wremia* rozdymają na wyścigi sprawę sławiańską, żądając od Rosyi czynnego wystąpienia w obronie uciśniętych sławian, w imie dawnego hasła — historycznego posłannictwa Rosyi. Tak samo więc jak w r. 1876 żądają panslawiści „pochodu za Bałkany w imię Boże", a ewentualnie wojny z Austryą. Przeciw temu ruchowi panslawistycznemu wystąpiły do walki wszystkie dzienniki liberalne jak *Gołos, Strana, Nowosti, Moskiewskij Kurjer* i *Moskiewskij Telegraf*. Obawiają się one wojny jak ognia, słusznie uważają ją za zgubę Rosyi, odsuwają od siebie nawet myśl o niej. Naprzód Rosya musi się wewnątrz odrodzić, oczyścić z brudu, uszlachetnić, wzmocnić, a gdy to uczyni może dopiero na zewnątrz wystąpić z siłą, godnością i powagą. Tak mówią wzmiankowane dzienniki. Zresztą oświadczają one stanowczo, że Rosya nie może obojętnie patrzeć na zachody Austryi na wschodzie i jej zaborcze plany. Żądają więc aby Europa sprawę Bośni i Hercegowiny wzięła w swoje ręce, żądają konferencyi mocarstw dla ostatecznego uregulowania położenia dwóch prowincyj, które na podobieństwo grobu Mahometa wiszą między ziemią a niebem, bo od Turcyi odpadły, a do Austryi nie przystały. Nietylko szowinistyczne *Nowoje Wremia* ale i *Nowosti* z przeciwnego obozu wyraźnie domagają się przyłączenia Hercogowiny do Czarnogóry, a Bośni do Serbii. W tym duchu odpowiedział także Petro Petrowicz komendantowi Mostaru, gdy ten obiecywał złote góry hercegowińcom w zamian za uległość i pokorę dla Cesarza austryackiego. To jest jedyne rozwiązanie sprawy wschodniej zdaniem liberalnych dzienników rosyjskich. — Niestety stronnictwo liberalne, obejmujące całą postępową inteligencyą, lubo liczne jest względnie słabe, bo rząd stoi po stronie panslawistów nielicznych wprawdzie, ale silnych wpływem Ignatiewa. Na słuszne przedstawienia niebezpieczeństwa wojny dla Rosyi sławianofile odpowiadają w *Sowr. Izwiestiach*. Właściwie nie mamy wewnętrznych przeszkód, a jeżeli one istnieją, to wynikają z utraty naszego wpływu na zewnątrz. Siłą oręża powinniśmy więc odrodzić Rosyę na wewnątrz i nakazać szacunek wrogom naszym. Wszelkie nasze wewnętrzne nieszczęścia znikną, spiskowcy zaprzestaną zbrodniczych swych czynności, kradzieże ustaną, zakwitnie handel i przemysł. Kurs rubla podniesie się itd. itd. Wojna sprowadzi na nas wszelkie błogosławieństwa pokoju. W tym duchu idzie rząd niewątpliwie. Mowa Skobelewa, która obleciała całą Europę, nie była wyrazem osobistego zdania szczerego przyjaciela Ignatiewa, lecz wyrażeniem opinii urzędowej Rosyi. Ruch wojskowy w południowych prowincyach carstwa ożywia się. Powstały już komitety sławiańskie w Kijowie, Odessie i Moskwie w celu czynnego popierania powstania sławian południowych. Zresztą najlepszym dowodem popierania panslawistów przez rząd, jest nominacya ich wodza Katkowa członkiem Rady państwa, jak to doniósł *Goniec urzędowy*. Gdyby rząd rosyjski chciał i życzył sobie powstrzymać wojowniczą propagandę, uczyniłby to w jednej chwili. W obec takiego stanu i lekkomyślności szowinistów rosyjskich, głosy rozsądnej prasy, jak telegrafowany wczoraj artykuł *Gołosa*, nie uchronią Rosyi od niebezpieczeństwa wojny.

Komisya kolejowa, obradująca w Petersburgu pod przewodnictwem hr. Baranowa, zawezwała telegraficznie radcę prawnego drogi żelaznej nadwiślańskiej p. Krysińskiego, oraz naczelnika telegrafu tejże drogi p. Obrąpalskiego.

TELEGRAMY „REFORMY".

(Prywatne)

Lwów, 7 lutego. Doniesienia tutejszych i wiedeńskich dzienników o aresztowaniu Sawickiego, Szarkiewicza, Barwińskiego i Szczerbana, są nieprawdziwe.

Jarosław, 7 lutego. Wczoraj aresztowano tu trzech podejrzanych o zdejmowanie planów. Przybyli podobno z Królestwa. Odstawiono ich wraz ze skonfiskowanemi trzema pakami do Lwowa.

Berlin, 7 lutego. W rozprawie o projekcie kościelno-politycznym minister oświaty Gossler twierdzi, że począwszy od stowarzyszeń oświaty i naukowych, aż do rolniczych i kasynowych — wszystkie stoją zupełnie pod wpływem polskiej agitacyi. Nadzieją i ostatecznym celem Polaków jest przywrócenie niepodległej Polski w granicach r. 1772. Z katolickiego duchowieństwa w Górnym Szląsku niektórzy, w Prusiech zachodnich bardzo wielu, a w Poznańskiem wszyscy działają dla ruchu polskiego.

Dr. Stablewski broni prawa narodu polskiego i obowiązku duchowieństwa działania dla narodu. *Pati possumus — non oblivisci.* Schorlemer i Windhorst przemawiają przeciw przedłożeniu energicznie i gorąco za Polakami, nie opuszczą ich i potępiają postępowanie rządu przeciw Polakom. Konserwatyści chcą ograniczyć czas trwania ustawy.

Wiedeń, 7 lutego. Walka wre na całej granicy Hercegowiny z Czarnogórą. W Czarnogórze panuje zupełna anarchia — właściwie nie ma żadnego rządu. Rozciągnięty kordon sprzyja jedynie powstańcom. Odbywa się agitacya, aby Menottego Garibaldi ogłosić prezydentem konfederacyi krajów zachodniego Bałkanu.

Wiedeń, 7 lutego. W Radzie państwa z powodu rozprawy o opodatkowaniu nafty bardzo nipokojące położenie. Lienbacher i Suess oświadczają się przeciw projektowi. Wielkie zaniepokojenie. Wynik tej sprawy może rozstrzygać o pozycyi ministra finansów.

Wiedeń, 7 lutego. Położenie bardzo zaostrzone. Możliwa jest krizis gabinetowa.

Wiedeń, 7 lutego. Odesłanie projektu naftowego do komisyi jest prawdopodobne, poczem są zamierzone nowe rokowania z klubem Lienbachera. Przemawiać będzie jeszcze jeden mowca przeciw, a po nim sprawozdawca. Nie ma dotąd żadnej pewności co do wyniku generalnej dyskusyi.

Wiedeń, 7 lutego. — Lienbacher ma być dla projektu pozyskany. Jutro sytuacya się wyjaśni prawdopodobnie na korzyść gabinetu.

Wiedeń, 7 lutego. Koło polskie zaprosiło na naradę delegatów stowarzyszenia przemysłowców naftowych w Galicyi. Po żywych rozprawach zgodzono się głosować za przejściem do specyalnej rozprawy nad ustawą o podatku naftowym.

Wiedeń, 7 lutego. Na giełdzie tutejszej kursa spadają. Usposobienie mdłe.

Peszt, 7 lutego. Przez Ruszczuk udają się do Bułgaryi całe oddziały przebranych ochotników rosyjskich. Odbywają się przesyłki broni, środków opatrunkowych, pieniędzy. Lekarze również dążą do Bułgaryi.

Petersburg, 7 lut. *Ruś*, organ Aksakowa zamieszcza manifest na korzyść powstania hercegowińskiego. *Gołos* uważa artykuł ten za szowinistyczne wypowiedzenie wojny Austryi.

Petersburg, 7 lutego. *Nowoje Wremia* nazywa aresztowania w Galicyi wynikiem nienawiści policyi przeciwko sławiańszczyźnie. *Petersburger Ztng* oczekuje, że te wypadki odsłonią różnicę między polityką rządu a polityką Aksakowa.

Petersburg, 7 lutego. W sobotę usiłowano wykonać zamach na prokuratora synodu Pobiedonoscewa. Sprawcę aresztowano.

Petersburg, 7 lutego. Uroczystość koronacyjną zamierzają odbyć w Kostromie — inne uroczystości w Moskwie.

Petersburg, 7 lutego. Minister oświecenia Nicolai wniósł dymisyę. Miejsce jego zajmie Katków.

Petersburg, 7 lutego. *Gołos* powiada, że mowa Skobelewa wykracza przeciw dyplomatycznym zwyczajom. *Ruś* Aksakowa umieszcza artykuł pełen sympatyi dla współplemieńców Sławian. *Gołos* na to powiada, że jest to wezwanie Austryi do wojny.

Paryż, 7 lutego. Likwidacya giełdowa szczęśliwie przebyta. Rząd uważa za rzecz honoru użyć wszelkich środków, aby Serbię ochronić od strat jakieby ponieść mogła od francuskich przedsiębiorców.

Paryż, 7 lutego. Freycinet oświadcza, iż umowy Gambetty z gabinetem angielskim mogą być uważane za nieistniejące.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 7 lutego. Posiedzenie Izby poselskiej. Rozdano posłom sprawozdanie komisyi budżetowej o preliminiarzu i ustawie finansowej na rok 1882.

Prezydent Smolka poświęca pamięci zmarłego posła Tyszkowskiego gorące wspomnienie. Izba wyraża żal przez powstanie.

Następuje rozprawa o podwyższeniu cła przywozowego i podatku konsumcyjnego od nafty.

Mauthner przemawia przeciw projektowi. Podwyższenie cła obciąża przedewszystkiem biedniejsze klasy ludności. Wpłynie one szkodliwie na różne gałęzie przemysłu. Mowca wątpi, ażeby ta ustawa mogła galicyjski przemysł naftowy uczynić zdolnym do konkurencyi.

Adamek przemawia za projektem. Jeżeli naprawdę chce się zerwać z systemem robienia długów i usunąć niedobór — to przy osiągniętej już a możliwie największej wysokości podatków bezpośrednich, należy szukać nowych źródeł. Projektowany podatek nie jest bardzo przyjemny ani popularny — ale chodzi o to, ażeby w razie potrzeby ludność sama ofiary poniosła dla wielkiego dzieła uregulowania finansów państwa. Zbytnią surowość projektu można w szczegółowej rozprawie załagodzić. Mowca pragnie, aby klasy zamożniejsze co rychlej poddały opodatkowaniu ruchomy kapitał.

Roser oświadcza się z demokratycznego stanowiska przeciwko projektowi.

Posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń, 7 lutego (urzędowe). W potyczce pod Brodem z d. 3 b. m. zginął szeregowiec Piotr Żurkow z 77 pułku piechoty.

Wiedeń, 7 lutego. Cesarz przyjmował dzisiaj członków komisyi do oszczędności w administracyi — i podróżnika Holuba.

Berlin, 7 lutego. Według dobrych źródeł Schloezer ma tymczasowo tylko polecenie uregulowania niektórych kwestyj osobistych, ale w kwestye zasadnicze nie zapuszczać się aż do ukończenia obrad nad projektem kościelno-politycznym.

Paryż, 7 lutego. Izba obradowała nad interpelacyą Graneta o rewizyę konstytucyi. Freycinet oświadcza, że rewizya [illegible] przezwyciężone przeszkody, ale w odpowiednim czasie będzie podjętą. Poczem Izba na wniosek Gatineau uchwaliła 287 głosami przeciw 66 następujący porządek dzienny. Ufając oświadczeniu rządu, iż silną ma wolę przeprowadzenia reform — przechodzi Izba do porządku dziennego.

Paryż, 7 lutego. *Journal officiel* donosi, iż oświadczenie o przedłużeniu traktatu handlowego Austryi z Francyą zostało zatwierdzone.

Paryż, 7 lutego. Kilku deputowanych oznajmiło prezydentowi ministrów, iż mają zamiar interpelować go w sprawie egipskiej. Freycinet prosił o odroczenie interpelacyi na dwa tygodnie, ze względu na będące w toku rokowania.

Londyn, 7 lutego. Dzienniki poranne donoszą, iż do zamku w Dublinie nadszedł list adresowany do Forstera, który oddano policyi z powodu podejrzanego wyglądania. Kuwerta zawierała w sobie ciało eksplodujące, które przy nieostrożnem otwieraniu listu mogłoby wyrządzić osobie otwierającej ciężkie uszkodzenie, a być może nawet o śmierć przyprawić. Forster wyjechał do Londynu przed nadejściem listu.

Londyn, 7 lutego. *Times* dowiaduje się, iż mowa tronowa zawierać będzie ustęp, w którym królowa oświadczy, iż Wielka Brytania nadal wraz z Francyą zwracać będzie szczególną uwagę na sprawy egipskie, a zarazem starać się o zadośćuczynienie obowiązkom międzynarodowym, przyczem interesa ludu egipskiego będą uwzględnione i prawo sułtana zachowane. Nie wspomni jednak mowa tronowa o stanowisku innych mocarstw, jakie zajęły w sprawie egipskiej.

Belgrad, 7 lutego. W Skupczynie serbskiej większość i mniejszość interpelowała ministerstwo w sprawie *Union générale*. Opozycya żądała natychmiastowej odpowiedzi.

Belgrad, 7 lutego. Minister sprawiedliwości upraszał Izbę o pozwolenie odroczenia odpowiedzi, gdyż jej dać nie może z powodu, że z Paryża nie otrzymał bliższych szczegółów w tej sprawie.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń dnia 7 lutego 1882.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	63.56	74·25
„ srebrna „	75·50	76.10
„ złota „	93·50	93·50
5% Austr. Renta pap. nowa	87·50	89·50
4% Węg. „ „	84.70	85·70
6% „ „ złota	118·—	118·50
Losy z r. 1860	130·30	131·—
„ „ 1864	172.50	173·—
„ premiowe węg.	144·—	116·25
Londyn	120·20	120·05
Napoleondor	9·54	9·56
Marka	58·50	58·50
Dukat	5·60	5·60
Ruble papierowe	122·—	122·50
Lombardy	125·50	127·—
Akcye Banku Austr.-węg.	809·—	821·—
„ kredytowe	296·50	303·50
„ Karola Ludwika	290·50	296·50
„ Lwowsko-Czerniow.	166·—	169·50
„ Węg.-półn.-wschodnie	156·—	159·—
„ Koszycko-Bogum.	138.—	140·—
„ Północno zachodnie	205·—	209·50
„ Anglo Banku	118·50	120·50
5% Obligacye Indemn. gal	100·—	100·—
6% Listy hipoteczne	101·—	101·—
Akcye Siedmiogrodzkie	155 50	159·—
Berlin dnia 7 lutego 1882.		
Wiedeń	170·55	170·30
Banknoty	170·80	170·60
Warszawa	207·90	208·90
Ruble	208·25	209·20
5% Listy zast. król. polsk	64·30	64·50
4% „ likwidacyjne	55·80	56·—
Akcye Karola Ludwika	125·10	126.50
„ kredytowe	523·50	540·—

Usposobienie giełdy słabe.

Wydawca: **Dr. Adam Asnyk.**

Odpowiedzialny Redaktor: **Dr. Tadeusz Rutowski.**

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15, w dnie powszednie 20 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— Muzeum techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

%	Kraków, dnia 7/2.	płacą	żądają
	Ruble papierowe ros. za 100 rubli	122 —	122 50
	Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	58 40	58 65
	Kupony srebrne	99 50	— —
	Dukat nowy ważny	5 64	5 70
	20-to Frankówka złota	9 55	9 58
6%	Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic. „ 100 zł.	99 75	100 50
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.	100 —	100 75
4	„ „	95 50	97 —
6	„ „ Banku Hipoteczn.	101 —	102 —
5	„ „ „ „ z premią 10%	101 —	102 —
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	98 —	99 —
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.	— —	— —
5	„ „ „ „	— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie	— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 36 „	100 50	102 —
6	„ „ „ „ „ „ 18 „	— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „	— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol. za rubli 100	98 75	99 50
4	„ likwidacyjne „ „ „ 100	85 50	86 50
	Lwów, dnia 6/2.		
—	Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	300 —	306 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 20	100 75
4	„ „ „ „ „ „ „ 100	95 —	96 —
6	„ „ Banku hipotecznego gal. „ „ 100	101 —	101 60
5	„ „ „ „ z 10% premią „ „ 100	101 —	102 —
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat „ 100	98 25	99 25
6	„ „ Banku włościan. „ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.	99 75	100 30
	Wiedeń, dnia 6/2.		
	Obligi długu Państwa.		
4⅕	Renta austr. papierowa za złr. 100	74 25	74 45
4⅕	„ „ srebrna „ „ 100	74 40	74 70
4	„ „ złota „ „ 100	93 50	93 80
5	„ „ pap. nowa „ „ 100	86 10	89 30
4	Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	118 50	119 50
5	„ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	131 —	131 50
5	„ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	135 —	136 —
—	„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	172 75	173 25
—	„ „ 1864 bez % połówki „ „ 100	169·—	170 —
—	Como Renten-Schein na 42 lirów za sztukę 1	— —	— —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków za sztukę 1	146 —	146 50
	Obligi korony węgierskiej.		
6	Renta złota węgierska za złr. 100	118 40	118 70
4	„ „ „ „ „ 100	85 90	86 20
5	„ pap. „ „ „ 100	88 60	85 80
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie „ „ 100	— —	— —

%		płacą	żądają
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr. „ „ 100	116 50	117 50
—	„ „ „ po 50 złr. „ „ 100	114 —	116 —
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	109 25	109 50
	Obligi indemizacyjne.		
5%	Obligacye indem. Bukowińskie za złr. 100	99 75	100 50
5	Obligacye indemizac. Galicyj. „ „ 100	99 50	100 50
5	„ „ Siedmiogrodzkie „ „ 100	96 —	97 —
5	„ „ Węgierskie „ „ 100	96 50	97 50
	Różne inne pożyczki.		
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870 za sztukę 1	114 50	115 50
5	„ „ „ „ 1878 „ „ 1	103 90	104 30
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr. „ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków „ „ 1	35 50	36 50
0	„ Tureckie po 400 „ „ „ 1	23 50	24 50
	Listy zastawne.		
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote za złr. 100	119 25	119 75
3	„ „ „ „ „ z premią „ „ 100	100 —	100 50
6	„ Banku hipotecz. gal. „ „ 100	101 50	102 —
5	„ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	99 75	101 25
5	„ „ „ „ „ „ 100	98 —	99 50
5	„ zast. zakł. kr. ziem. w Krak. 18-letn. „ „ 100	— —	104 50
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn. „ „ 100	— —	107 —
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	101 —	102 —
5½	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	— —	— —
4	„ „ gal. tow. kred. ziem. „ „ 100	96 25	96 75
5	„ „ „ „ „ „ „ „ 100	99 60	100 50
6	„ „ rustykalne „ „ 100	101 75	— —
6	„ „ „ 15-letnie „ „ 100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie „ „ 100	94 75	95 75
5	„ „ Banku austr.-węg. „ „ 100	100 40	100 80
4½	„ „ „ „ „ „ 100	100 40	100 70
4	„ „ „ „ „ „ 100	93 70	93 90
	Obligacye pierwszeństwa kolei.		
5	Albrechta na 300 złr. za złr. 100	94 40	94 80
5	Ferdynanda północn. na 300 złr. „ „ 100	103 50	104 —
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr. „ „ 100	99 80	100 20
5	Koszyc.-Bogumińskiéj na 200 złr. „ „ 100	95 25	95 75
5	Lwowsko-Czerniow. z r. 1865 na 300 złr. „ „ 100	94 30	94 70
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr. „ „ 100	92 50	— —
5	Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	99 70	100 20
5	Siedmiogrodzkiéj na 200 złr. „ „ 100	89 75	90 25
3	Lombardy (Südbahn) na 500 fr. za sztukę 1	127 50	128 —
5	Przemysko-Łupkow. I. Em. na 200 złr. „ „ 100	90 50	91 —
5	Nordosty na 300 złr. za złr. 100	90 80	91 10
	Losy.		
—	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr. za sztukę	175 —	176 —
—	Klary na 40 złr. m. k. „ „	39 50	— —
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr. „ „	109 50	110 —
—	Insbruck na 20 złr. w. a. „ „	— —	24 —
—	Keglewich na 10 złr. m. k. „ „	17 50	— —
—	Krakowskie na 20 złr. w. a. „ „	— —	20 —
—	Lublańskie na 20 złr. w. a. „ „	23 50	24 —
—	Ofner (miasta budy) na 40 złr. w. a. „ „	— —	40 75
—	Palfy na 40 złr. m. k. „ „	37 25	37 50
—	Rudolfa na 10 złr. w. a. „ „	— —	20 50
—	Salm. na 40 złr. m. k. „ „	50 —	52 25

%		płacą	żądają
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a. za sztukę	— —	24 —
—	St. Genois na 40 złr. m. k. „ „	43 75	44 50
—	Stanisławowskie na 20 złr. w. a. „ „	29 —	— —
4½	Tryestyńskie na 100 złr. m. k. „ „	127 —	128 —
4	„ na 50 złr. w. a. „ „	64 —	66 —
—	Waldstein na 20 złr. m. k. „ „	— —	29 50
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k. „ „	37 25	37 75
	Akcye bankowe.		
5	Anglobank na 120 złr.	118 75	119 75
5	Bankverein Wiener na 100 złr.	113 —	113 50
5	Bodencredit allgem. aust. na 80 złr.	222 —	223 —
5	Kredytowe dla handlu i przem. na 160 złr.	303 50	304 50
5	Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	397 —	398 —
5	Hipoteczne galic. na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „ na 200 złr.	— —	— —
5	Landerbank na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk. na 600 złr.	821 —	824 —
5	Union.bank na 100 złr.	119 50	120 —
	Akcye kolejowe.		
bez %	Albrechta na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Fiume na 200 „	163 —	165 —
5	Ferdynanda Nordbahn n. 1050 „	2470—	2485—
5	Franciszka Józefa na 200 „	193 75	193 50
5	Karola Ludwika na 210 „	295 50	296 50
4	Koszycko-Bogumińsk. na 200 „	140 —	141 —
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 „	166 50	167 50
bez %	Morawsko-szlązkie centr.	24 50	25 50
bez %	Prag Duxer	67 —	69 —
5	Rudolfa na 200 złr.	167 —	165 —
5	Siedmiogrodzkie na 200 „	158 50	159 50
5	Staatseisenbahn państwowa na 200 „	307 —	306 —
5	Lombardy (Südbahn) na 200 „	127 —	127 50
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk. na 200 „	154 50	155 50
5	Nordosty na 200 „	159 50	160 —
	Waluty.		
	Dukaty pełno ważne za sztukę	5 66	5 68
	20-to Frankówki „ „	9 56	9 57
	20-to Markówka „ „	11 68	11 72
	Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 78	9 80
	Funty szterlingi „ „	11 95	12 —
	Tureckie liry złote „ „	10 80	10 82
	Banknoty włoskie „ „	45 45	45 55
	Ruble papierowe „ „	122 50	122 75
	Warszawa, dnia 6/2.		
5%	Listy zast. nowe r. 1869	99 —	99 20
	Kupony	— —	— 60
4	Listy likwidacyjne za rs. 100	— —	86 50
	Kupony	— —	— 71
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.	— —	93 30
	„ „ „ „ IIa „	— —	92 30
	„ „ „ „ IIIa „	91 15	91 30

Poszukuję dzierżawy wioski

bardzo blisko Krakowa położonej około 300 mrg. pola obejmującej.

Wymawiam sobie prawo kupienia wydzierżawić się mającej wioski podczas trwania dzierżawy za zgóry ustanowioną cenę.

Jan Rubin
Kraków poste restante.
85-4-5

Poszukuje się od 1 Kwietnia r. b.

mieszkania

położonego w Śródmieściu lub na bliskiem przedmieściu, na dole lub I. piętrze, a złożonego z 4 pokoi, przedpokoju i kuchni.

Bliższa wiadomość Podwale Nr. 11.
104-2-3

---

26 Jest do sprzedania **Kuf Dębowych do okowity** po 600 garncy **26**

Bliższa wiadomość u Wnej Kucińskiej ulica Stolarska Nr. 13. 88-4-6

POSADZKI

Tafle fernerowane lub całkiem dębowe, cedziełki z dębowego lub miękkiego parą suszonego drzewa, wyrobu dokładnego i maszynowego, z układaniem lub bez; oraz wszelkie materyały do krycia dachów sprzedaje po cenach umiarkowanych fabrycznych 99-2-10

Maurycy Langrock
Kantor przy ulicy Grodzkiej 46.

HARMONIE organowe

do domu, szkół i kościołów począwszy od 54 złr., z pedałem począwszy od 165 zł. itd.

poleca zakład budowy harmonij organowych **P. Ratzke, Lissa** w Pr. Szlazku.

Cenniki darmo i opłatnie.
21-4-6

PAIN-EXPELLER „z kotwicą" jest bardzo dobrym środkiem domowym

przeciw gośćcowi, dnie (Reumatyzm gicht) itd. — Cena 40 ct., 70 ct., lub 1 złr. 20 ct.
41-3-6

Buchhalter

zarazem **korespondent** (chrześcianin) z doskonałemi poleceniami, znajdzie natychmiast posadę we większym browarze. Tenże władać musi dokładnie językiem polskim i niemieckim, a tacy, którzy już byli czynnymi w browarach, otrzymają pierwszeństwo. Chcący otrzymać to miejsce, mają podać odpis świadectw i oferty pod liter. *N. 5941* do bióra ogłoszeń p. f. *Rudolf Mosse* w Wiedniu I. Seilerstätte 2. 105-4-6

Złota Księga Szlachty Polskiej.

Czwarty Rocznik 15-5-5

wyszedł z druku i został rozesłany abonentom. Uprasza się o jak najwcześniejsze zgłoszenia rodzin, pragnących być pomieszczonemi w Vtym Roczniku

Przedpłata na 5ty Rocznik wynosi 6 złr. za egzemplarz, którą przyjmuje wyłącznie niżej podpisany. **Teodor Żychliński.**

Poznań 10 Stycznia 1881. Ś. Marcin 43.

DRUKARNIA ZWIĄZKOWA
w Krakowie, ul. ś. Jana, w Hotelu Saskim
przyjmuje do druku:
DZIEŁA, BROSZURY, CZASOPISMA, TABELE,
CYRKULARZE, OGŁOSZENIA,
RACHUNKI, BLANKIETY KUPIECKIE, CENNIKI,
PROGRAMY, NACZÓLKI NA LISTY I KOPERTY,
KARTY POGRZEBOWE, BILETY WIZYTOWE
i wszelkie inne w zakres szt. druk. wchodzące roboty, które, zalecając czystość druku i gustowny układ, wykonuje na czas oznaczony **po cenach umiarkowanych.**
29-7-12

SZWAJCARSKIE JEDWABNE

PŁÓTNA PYTLOWE
dla młynów

Pozwalamy sobie zwrócić niniejszem uwagę wszystkich P. T. posiadaczy młynów na nasz świeżo zaopatrzony skład

prawdziwych szwajcarskich podwójnych ekstra gaz jedwabnych wyrobu

Reiff-Huber, w Zürich

(istniejąca od lat 30)

dla cylindrów sitowych do rozgatunkowania, i sortujacych szerokości 100 i 85 cm. **gaza grysikowa** 100 cm. **i pytlowych** 32 cm. szerokości, w skutek czego każde zlecenie jak najrychlej załatwić możemy.

BRÜDER PICHLER

c. k. zaprzysiężeni taksatorowie
i fabrykanci franc. kamieni młyńskich i maszyn młynarskich we Wiedniu, Brigittenau, Dammstrasse 3.

Uwaga: Polecamy jednocześnie nasze wyroby, jako to: francuzkie kamienie młyńskie, maszyny młynarskie, stolce walcowe, nowe patentowane maszyny do wyrabiania krupek itp. i wysyłamy karty wzorów gaz jedwabnych, niemniej nasz bogato illustrowany cennik na żądanie gratis i franco. 25-5-6

Na giełdzie wiedeńskiej

zyskać może tak przy **tendencyi** na **zwyżkę** jak **zniżkę** wiele pieniędzy ten, który najprędzej i najdokładniej obznajomiony jest o wszelkich czynnikach mających wpływ na bieg kursów wartości giełdowych.

Wskutek mojej długoletniej praktyki i związków z zagranicznemi miejscami, z przyjemnością mogę wszystkim szanownym komitentom dostarczyć **zawczasu** podobnych **wielce wartujących informacyj.**

Objaśnień i rad na każdą spekulacyę udzielam jak najchętniej i wypełniam jak najkorzystniej wszelkie rodzaje operacyj giełdowych.

Również mogą kupione przezemnie efekta tak długo pozostać u mnie na spekulacyi, dopóki nie zostaną korzystnie zrealizowane.

Ponieważ obecna pora jest szczególnie korzystną, przeto polecam usilnie, aby jej bez korzystania nie pominąć, lecz uchwycić trafnie sytuacyę.

Hermann Knöpfmacher, 42-6-9
Dom bankowy i giełdowy w Wiedniu, Hohenstaufengasse 2.
Adres telegramowy: „Banknaus, Knöpfmacher, Wien."

BILETY WIZYTOWE od 50 ct. za 100.	SKŁAD KOMISOWY CHIŃSKIEGO SREBRA znanej w Krakowie od lat kilkudziesięciu fabryki J. A. Herrmanna w Wiedniu	PAPIERY LISTOWE najnowsze.

MAGAZYN F. SZUKIEWICZA
w Krakowie, Rynek Główny A-B.

Monogramy Kolorowe od 1 złr. za pudełko 50 listów i 50 kopert	MATERYAŁY PISMIENNE, RYSUNKOWE i MALARSKIE.	Hektografy Krakowskie uznane za najlepsze i najtańsze

97-3-40

Najnowsze zniżenie cen pierwszego handlu wysyłkowego 34-5-6

E. H. Schulz w Altona pod Hamburgiem. — Założony roku **1864.**

TOWARY KOLONIALNE, DELIKATESY, OWOCE

pocztą z opłatą porta 5 kilo w. a. w znanym i doborowym towarze.

Towar	Ilość		Cena
Herbata famil. doskonała	kilo	zł.	3.45
Mocca praw. arab. szlach.	5	„	7.15
Menado wykw. gr. ziar.	5	„	6.60
Ceylon perłowa najwyżs.	5	„	5.90
Plantagen-Ceylon, kapit.	5	„	5.15
Ceylon ziel. wykw. mocna	5	„	4.90
Cuba zielona, wosk. ziar.	5	„	4.90
Wiedeńska mieszanka psz.	5	„	4.90
Złota Jawa wyśm. gr. z.	5	„	5.25
Złota Jawa najlepsza	5	„	4.90
Perłowa Mocca, pyszna	5	„	4.80
Jawa perłowa zielona pk.	5	„	4.60
Jawa zielona grb. ziarn.	5	„	4.45
Santos zielona silna wsu.	5	„	4.15
Sampinos wyśm. czysta	5	„	3.75
Ryż stołowy, czysty długi	5	„	1.76
„ prz. grub.-zr.	5	„	1.50
„ grub.-ziarn.	5	„	1.15
Sago perłowe praw. indyj.	5	„	1.76
Sułt. rodzynki bez pestek	5	„	2.45
Rodzynki największe	5	„	2.—
Migdały słod. najw.	5	„	5.30

Towar	Ilość		Cena
Kawior uralski, nader del. św.	kilo	zł.	3.—
„ elbański, świeży dosk.		„	2.—
Holend. pełne śledzie świeże	25 szt.	„	1.75
Śledzie tłuste, świeże wielkie	30	„	1.75
„ „ nałe	40	„	1.45
„ „	90	„	1.30
Śledzie delikatne, smaczne	290	„	1.30
Śledzie tłuste marynowane	40	„	1.75
Ross. sardynki koronne	120	„	1.60
Rulada rybia, pikant	20	„	1.75
Anchovis prawdziwy 1 lub 2 fasce.			3.—
Węgorz gruby marynowany	5 kilo		3.75
Sztokfisz świeży biały	5	„	1.90
Sardele śledzie najpiękniejsze	5	„	1.45
Łupacze suszone nowe	5	„	1.75
Omary najlepszej jakości	9 pusz.		3.15
Łosoś najlepszej jakości	8	„	3.75
Sardynki w oliwie prima	18	„	5.—
Łososie śledzie wędzone	30	„	2.—
Węgorz winogron. skrzynka	5	„	2.60
Brzoskwinie i ananasy	6 puszek		3.54
Herbata famil. najprz.	kilo		4.—

Wszystkie **świeże i wędzone RYBY MORSKIE** po najtańszych cenach dziennych i zawsze tylko w dobrym i świeżym towarze pod gwarancyą dobrej wysyłki.

Towar		Cena	Towar	Ilość	Cena
Kielskie szproty 200 szt. skrz.	zł.	1.15	Świeże łupacze skrzynka	5 kilo zł.	1.75
„ 2 skr. zł. 2, 4 skr.	„	3.50	Świeże sole (Seezungen)	5 „	1.60
Solone bydlinki 35 szt. skrzynka		2.—	Świeży sztokfisz	5 „	2.—

Singerstrasse Nr. 15. Zum golden. Reichsapfel. **J. PSERHOFER,** Aptekarz we Wiedniu,

Pigułki krew przeczyszczające, dawniej zwane **pigułkami uniwersalnemi,** zasługują na ostatnią nazwę w pełnem tego słowa znaczeniu, albowiem istotnie niema słabości, w których te pigułki nie udowodniły w tysiącznych wypadkach swej cudownej skuteczności. W najuporczywszych wypadkach, gdzie wiele innych medykamentów nadaremnie użyto, nastąpiło w skutek użycia tych pigułek w krótkim czasie zupełne uzdrowienie. **Pudełko z 15 pigułkami 21 ct., rulon z 6 pudełek 1 złr. 5 ct.** poczt. 1 złr. 10 ct. **(Mniej jak rulon nie wysyła się).** Wysyłka za zaliczeniem lub przekazem.

Weszła mnoga ilość listów, w których konsumenci tych pigułek za odzyskane zdrowie po przebyciu różnorodnych i ciężkich chorób, wyrażają swe dzięki. Każdy, kto tylko raz tych pigułek spróbował, zaleca dalej ten środek.

Przytaczamy niektóre z tych pism dziękczynnych.

Waidhofen a. d. Ybbs, d. 24 listopada 1880.

Publiczne podziękowanie.

Wielmożny panie! Od roku 1862 cierpiałem na hemoroidy i strangurię, leczyłem się u lekarzy, lecz wszystko nadaremnie: słabość ciągle się pogorszała, tak dalece że po czasie doznałem gwałtownych bólów żołądka (wskutek zwężenia się jelit). Nastąpił zupełny brak apetytu, a gdy się tylko wody napiłem, doznawałem wzdęcia, ciężkiego kaszlu i utrudnienia w organach oddechowych tak dalece, że się zaledwie na nogach utrzymać mogłem. Zrobiwszy użytek z pańskich cudownie działających pigułek krew czyszczących, wyznać muszę, że się z moich cierpień zupełnie wyleczyłem. Z tego powodu niemam dosyć słów wyrażenia panu, za pańskie krew czyszczące pigułki i inne wzmacniające lekarstwa mego podziękowania i uznania. Z poważaniem **Jan Oelinger.**

Wielmożny panie! Szczęśliwym trafem dostałem pańskich krew czyszczących pigułek, które u mnie cuda zdziałały. Przez kilka lat cierpiałem na bole w głowie i zawrót, jedna z moich przyjaciółek dała mi 10 pigułek, a te mię uzdrowiły cudownym sposobem. Z wdzięcznością proszę o przysłanie mi ruloniku.

Piszka 13 marca 1881. **Andrzej Par.**

Rajsko, 22. listopada 1879.

Wielmożny panie! Od roku 1826 po przebyciu dwuletniej febry, byłem nieprzerwanie chory i niknący. Bole w krzyżach i w bokach, odbijanie, wymioty, największa ospałość, goraczka z bezsennością były codziennemi dolegliwościami mego życia. Przez przeciąg 53 lat zasięgałem rady 84 lekarzy, między tymi dwóch profesorów fakultetu medycznego we Wiedniu, lecz wszystkie recepty były bezskuteczne, cierpienia się pogorszały, dopiero 23. października b. r. wpadło mi ogłoszenie w oczy o pańskich cudownych pigułkach, które na zamówienie z pańskiej otrzymałem apteki i podług przepisu przez 4 tygodnie zażywałem. Obecnie pomimo podeszłego wieku mego, licząc 70 lat, odzyskałem siłę i zdrowie najzupełniej tak dalece, jak gdybym się odrodził. Przyjm pan moją najwyższą wdzięczność za przysłanie mi tego cudownego lekarstwa.

C. Zwilling, właściciel dóbr.

Bielsk, 2 czerwca 1874.

Wielce szanowny panie Pserhofer! Pisemnie od siebie i od wielu innych, którym pańskie „pigułki krew przeczyszczające" do wyzdrowienia się przyczyniły, mam zaszczyt wynurzyć panu największe podziękowanie. W wielu słabościach udowodniły pańskie pigułki cudowną skuteczność leczniczą tam, gdzie wiele innych środków nie pomogło. Przeciw krwiotokom u kobiet, nieregularnej menstruacyi, parciu moczu, drażnieniu, osłabieniu żołądka i kurczom żołądkowym, zawrotom i wielu innym chorobom, pomogły te pigułki gruntownie. Z pełnem zaufaniem upraszam o przysłanie mi 12 rulonów. Z poważaniem

Karol Kauder.

Wielmożny panie! W przepuszczeniu, że wszystkie pańskie lekarstwa są równej dobroci, jak pański **sławny balsam na odmrożenie,** który w mojej familii kilka zastarzałych ran, pochodzących z odmrożenia, wyleczył w krótkim czasie, zdecydowałem się, pomimo niedowierzania uniwersalnym środkom, leczyć się na długoletnie cierpienie hemoroidalne pańskiemi pigułkami krew czyszczącemi. Teraz niemam żadnego powodu nie przyznania że po czterotygodniowem używaniu wyleczyłem się z długoletniego cierpienia najzupełniej, z którego to względu w kółkach moich znajomych pigułki te najmocniej zalecam. Nie mam nic przeciw temu, ażebyś pan kilka tych słów nie ogłosił publicznie, lecz bez podpisu mego nazwiska. Z poważaniem.

Wiedeń 20. lutego 1881. **C. v. T.**

Eseney 17 maja 1874.

Wielmożny Panie! Ponieważ pańskie „krew przeczyszczające pigułki" moją żonę cierpiącą przez dłngie lata na chroniczne bole w żołądku i reumatyzm w członkach, nietylko do zdrowia przyprowadziły, lecz nadały jej młodocianą siłę, nie mogąc oprzeć się naleganiom innych, cierpiących na podobne choroby, upraszam o ponowne przysłanie 2 rulonów tych cudownych pigułek za zaliczeniem

Z poważaniem
Błażej Spisstek.

***Amerykańska* maść gościowa,** szybko i niezawodnie skutkująca, bezsprzecznie najlepszy środek przeciw wszelkim chorobom gośćowym i reumatycznym, jako to: słabościom w grzbiecie pacierzowym, rwaniu w członkach, ischias, migrenie, nerwowemu bolu zębów, bolu głowy, strzykaniu w uszach itp. 1 złr. 20 c.

Anaterynowa woda do ust, c. k. uprzyw. J. G. Poppa, powszechnie znana jako najlepszy środek do konserwowania zębów. Flakon 1 złr. 40 ct.

Esencja do ócz dr. Romershausena na wzmocnienie i utrzymanie wzroku. Oryginalny flakon po 2 złr. 50 ct. i 1 złr. 50 ct.

***Chińskie* mydło toaletowe** *najdoskonalsze z pomiędzy mydeł, po użyciu tegoż, skóra staje się jak aksamit i zatrzymuje bardzo przyjemny zapach. Jest bardzo wydatne i nie usycha.* Sztuka 70 ct.

Fiaker-Pulver, powszechnie znany środek domowy przeciw katarowi, chrypce, kaszlowi kurczowemu itp. Pudełko 35 ct.

Balsam na odmrożenie J. Pserhofera, znany od wielu lat jako najpewniejszy środek przeciw ranom wszelkiego rodzaju, pochodzącym z odmrożenia, jakoteż przeciw nader zastarzałym ranom itp. Słoik 40 ct.

Esencya życia (Prager-Tropfen), przeciw zepsutemu żołądkowi, złemu trawieniu, bolom w spodnich częściach ciała wszelkiego rodzaju, wyborny środek domowy. Flakon 20 ct.

Tran z wątroby (Dorsch), przez W. Maagera, prawdziwy starannie czyszczony, wybornej jakości Flakon 1 zł.

Proszek *przeciw poceniu się nóg.* Proszek ten usuwa pot, a przez to i nieprzyjemny odór, konserwuje obuwie i jest zupełnie nieszkodliwy, Cena pudełka 50 ct.

Pate pectorale, przez George, od długich lat używane jako jeden z najlepszych i najprzyjemniejszych środków pomocnych przeciw zaflegmieniu, kaszlowi, chrypce, katarowi, bolom w piersiach i płucach, uciążliwościom w krtani. Pudełko 50 ct.

Pomada tanochinowa przez J. Pserhofera, uznana od wielu lat jako najlepszy środek na porost włosów i używana przez lekarzy i innych. Pięknie ozdobiony słoik 2 zł.

Plaster uniwersalny przez profesora Steudel, na rany z uderzenia i ukłucia, brzydkim czerakom wszelkiego rodzaju, nawet zastarzałym, a ciągle odnawiającym się wrzodom, wrzodom gruczołowym, na dzikie mięso — zranione lub zapalone piersi, na odmrożone części, gościec w nogach i tym podobnym cierpieniom doświadczony środek. Słoik 50 ct.

Uniwersalna* sól *przeczyszczająca, przez A. W. Bullrich, wyborny środek domowy przeciw wszelkim następstwom, pochodzącym ze zwichniętego trawienia a to: przeciw bolu głowy, zawrotowi, kurczowi żołądka, zgadze, hemoroidom, zatwardzeniu itp. Pakiet 1 zł.

Wszystkie francuskie specyfika utrzymuję bądź na składzie, lub dostarczam takowych na żądanie rychło i tanio.

Wysyłki przez pocztę na kwoty niżej 5 zł., tylko za nadesłaniem należytości przekazem, przy większych zamówieniach także za pobraniem.

46-7-12

„Przyjaciel chorych"

W wydanem pod tym tytułem przez Richtera księgarnię nakładową w Lipsku dziełku znajdzie nie tylko chory pewne wskazówki do skutecznego leczenia swego cierpienia, lecz i zdrowemu podane są oparte na doświadczeniu rady, jak zapobiegać chorobie i jak ją w pierwszym zawiązku zwalczać. Broszurkę tę rozsyła ces. król. uniwersytecka księgarnia w Wiedniu — **„K. K. Universitäts-Buchhandlung Wien I, Stefansplatz 6"** — bezpłatnie i franco; zamawiający nie ponosi przeto żadnych kosztów jak tylko 2 kr. na kartę korespondencyjną. 51-2-7

Już 14 Marca

Czwarte Losowanie 3% Książęcych Losów Serbskich

z roku 1881 po 100 franków w złocie.

!Rocznie **5** Ciągnień! 14 Stycznia, 14 Marca, 14 Czerwca, 14 Sierpnia i 14 Listopada. !Rocznie **5** Ciągnień!

Każdorazowa główna wygrana 100.000 franków w złocie.

Najmniejsza wygrana 100 franków w złocie.

Wszystkie wygrane płatne są już w miesiąc po ciągnieniu.

Wygrane i odsetki wypłacają w **Wiedniu, Budapeszcie,** wielu głównych miastach na prowincyi, tudzież w Białogrodzie i prawie we wszystkich stolicach europejskich **bez żadnego potrącenia.**

Za punktualną wypłatę ręczy książęcy serbski rząd.

Zwraca się uwagę. Wedle urzędowego doniesienia ks. serbskiego rządu, nałożono dla pewności wygranych i odsetek tej pożyczki premiowej ustawą z 27 stycznia 1880 r. kreowany specyalny dodatek do bezpośrednich podatków tudzież podatek od piwa, które dla kasy rządowej przynoszą więcej niż 2,300.000 franków, podczas gdy roczne spłaty pożyczki loteryjnej czynią tylko 1.650,000 franków. Co się tyczy kursu emisyi losów serbskich zwraca się uwagę, że Union Générale sprowadziła go od ks. serbskiego rządu po kursie blisko 82 franków. Podpisano: Ks. serbski minister finansów Mijatovich. **Z tego urzędowego zestawienia okazuje się dokładna niewłaściwość pogłosek, które rozpuszczono w ostatnich czasach względem pewności i objęcia kursu losów serbskich.**

Los przynosi 3% odsetek w złocie.

Losy Serbskie za gotówkę po złr. 46 wraz 60 ct. odsetek kuponowych.

KWITY CZĘŚCIOWE

płatne w 14 splatach miesięcznych tylko po 3 złr. i resztę 4 złr.

Kupujący nabywa już przez zadatek tylko 3 złr. natychmiast **wyłączne i niepodzielne prawo gry.**

W pierwszem ciągnieniu 3% książęcych **losów serbskich** odbytem 12 listopada, **padły główne wygrane** franków **100.000, 10.000 i 4.000** w złocie na losy sprzedane przez nasz kantor wymiany i zostały też przez nas **natychmiast eskontowane.**

Wechslergeschäft der Administration des -59-3-?

WIEN, Wollzeile 10 u. 13. „MERCUR" **WIEN, Wollzeile 10 u. 13.**